Nr 181. Kraków 9 Sierpnia — Piątek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke*, *Bial et Freund*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 8 sierpnia.

Bil reformy wyborczej przyjęty został przez obie Izby parlamentu angielskiego. Rozbierać go szczegółowo nie widzimy potrzeby. Nie o to idzie ile Anglia będzie miała wyborców, ale to jest ważnem, że wybory stanęły na demokratycznej podstawie a w tym kierunku bil rzeczony może być tylko stacyą na czas dłuższy lub krótszy, bo wybory powszechne są metą.

Słusznie też bardzo jeden z mowców Izby Niższej zabierając ostatni głos w tym przedmiocie, oświadczał, iż nie myśli wcale walczyć z tym lub owym paragrafem bilu, bo to rzeczą prawie podrzędną w chwili zmiany ducha samej konstytucyi angielskiej. Możemy to uczynić, rzekł, ale raz uczyniwszy utrzymać tej wolności jaką nam dawała, zatrzymać następstw nie zdołamy. Przewaga korony będzie coraz większą, prawa jej coraz bardziej rozszerzać się muszą, coraz bardziej znikać odpowiedzialność ministrów, słowem jak zawsze w demokratycznej kolei na jaką wstępujemy, wpływy naturalne ustąpią, a w miejscu rzeczywistej wolności ujrzymy tylko pragnienie równości. . . .

Miał słusznie, bo następstwa są nieuniknione. Człowiek jest aż do pewnego stopnia panem swej woli, panem czynu, ale następstwa już nie od niego zawisły. W tej nieugiętej loice następstw jest właśnie owa wyższa władza, która rządzi światem. Łudzić się nie należy spełniając czyn, że następstwami kierować się będzie. Największa część błędów politycznych miewa źródło w takiem złudzeniu. Przypuścić wypada, że lud angielski, tak z natury swej polityczny, nie zrobił tak ważnego i stanowczego kroku bez rozmysłu, a miał czas do tego, bo agitacya o reformę wyborczą trwała od dawna, w ostatnich zaś czterech latach prawie nieustannie. Na następstwa, które wspomniany mówca po raz ostatni przedstawiał, Anglia przygotowaną być musi, że naród nawet pragnie takowych.

Zresztą przypomnieć możemy, że w programie stronnictwa radykalnego, jaki od lat kilkunastu tylokrotnie przedstawialiśmy w piśmie naszem, wybory powszechne główną odgrywają rolę wraz z tajnem głosowaniem (*ballot*) jako narzędziem do zniesienia arystokracyi i urzędowego kościoła. Programat ten przez obecny bil reformy wyborczej znacznie naprzód postąpił. Rewolucya ta angielska, bo programamat radykalny nie jest czem innem, nie robi nagłych skoków lecz posuwa się stopniowo. Przeobrażenie Anglii ma nastąpić bez wzburzenia bez wstrząśnień. Udaje się to dotąd, czy się dalej uda— nie wiemy. Instynkt wszelako polityczny, jaki cechuje ten naród, pozwala się domyślać, że następstwa owe lubo nieuniknione, nie ukażą się do razu. Dla tego nie można wnosić, aby zmiana ustawy wyborczej za pierwszemi zaraz wyborami, wcale inny sprowadziła parlament, i w innym działający niż dotąd kierunku. Nie dziwiłoby nas wcale, gdyby nowi wyborcy tych samych pełnomocników do parlamentu wysłali. Wszak we Francyi, po ogłoszeniu nawet wyborów powszechnych, pierwsze Zgromadzenie mieściło w swym składzie wszystkich prawie dawniejszych deputowanych i odnośnie do swego rewolucyjnego zadania, było zachowawczem. Tem bardziej w Anglii, gdzie reforma wyborcza za inicyatywą rządową według wszelkich form parlamentarnych uchwaloną została.

Zmiany więc w dalszem przeobrażeniu Anglii postępować będą prawdopodobnie zwolna jak dotąd. Stronnictwo radykalne rozwijać będzie dalej swój programat, i przeprowadzać stopniowo, a wpływ reformy wyborczej w tem tylko początkowo się okaże, że mu nowej dostarczy siły, nie zmieni jednak ani sposobu ani kierunku, którym postępuje. W tem mniemaniu utwierdza nas jeszcze okoliczność, która zasługuje na uwagę. Ci przeciw którym ów programat wymierzony, arystokracya angielska, nie ustępują wcale z placu, stawiają opór, walczą, ale widząc konieczność przez wolę ludu angielskiego dostatecznie wyrażoną, biorą inicyatywę reformy i sami ją przeprowadzają. I tak za lorda Wellingtona przeszedł bil emancypacyi katolików, pierwszy i najsilniejszy cios zadany arystokracyi w kościele urzędowym. Robert Peel wywalczył bil zbożowy, a obalając system protekcyjny rozbił najsilniejszą podporę arystokracyi angielskiej, stronnictwo torysów. Teraz znów reforma wyborcza jest dziełem p. Disraelego w gabinecie hr. Derby, dwóch ostatnich powiedzieć można torysów. Lord Russel whig, dwa razy z takowym bilem przepadał. Zgoła, zawsze za ministerstwa torysów najradykalniejsze dostawała Anglia reformy. W takiej polityce, arystokracya najlepiej dowodzi, że nie jest tylko stronnictwem, ale żywiołem kierującym społeczność angielską. Jeżeli jako stronnictwo traci nieco siły przez ustępstwa, zyskuje niezawodnie na wpływie jako żywioł społeczny. Staje arystokracya angielska do walki, ale jako opór, a nigdy jako cel przeciwnikowi. Jak była rękojmią dla wolności, tak dziś jest hamulcem w dążeniu do równości. Dawna Anglia *(Old England)* zawdzięczała jej swą wielkość i potęgę; społeczność młodej Anglii może kiedyś zawdzięczać jej będzie umiarkowanie i bezpieczeństwo na drodze, na którą wstąpiła.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 6 sierpnia.

(z) Wybór członka rady szkolnéj krajowéj zajmował przez dwa posiedzenia tutejszą Radę miejską. Pierwsze posiedzenie odbyło się przy drzwiach zamkniętych; wszelako nie dokonawszy na niem wyboru, odroczono takowy na wczoraj, uchwaliwszy odbycie wyboru na posiedzeniu publicznem ze względu, iż w tak ważnym przedmiocie Rada winna ze zdaniem swojem jawnie przed krajem wystąpić i pod sąd jego poddać różnice zdań, jakieby się w tym przedmiocie w łonie jéj okazały. Pomimo téj uchwały gdy przedmiot ten na posiedzeniu wczorajszem z porządku dziennego wniesiony został, zażądał radny p. Szuman, aby posiedzenie było tajne, przeciw czemu stanowczo wystąpili ksiądz Formanjosz, referent sekcyjny sprawy i Dr Henigsman. Zdanie ich oparte na uchwale na poprzedniem posiedzeniu powziętéj, przeważyło. Ksiądz Formanjusz wytoczywszy rzecz jako referent, odczytał najprzód w całéj osnowie uchwałę sejmową, określającą skład rady szkolnéj, i przedstawił następnie, że głównem jéj zadaniem będzie uczynić szkołę przybytkiem rzetelnéj nauki, iżby nie była nadal ogniskiem waśni politycznych. Wskazując brzemię prac rady szkolnéj krajowéj, nazwał dotychczasowy system szkolny stajnią Augiasza, którą oczyścić potrzeba z nagromadzonych przez ciąg lat wielu nieporządków, tamujących wzrost nauki, a niedozwalających podnieść się oświacie kraju.

Czy wyboru należało dokonać z pomiędzy członków Rady miejskiéj, lub też dowolnie powołać delegata z po za jéj grona, pytanie to roztrząsano tu ostatniemi czasy dosyć gorąco i w rozmaity sposób wykładają znaczenie uchwały sejmowéj. Jeżeli zdaniem jednych delegat wybrany w myśl uchwały sejmowéj z samegoż grona Rady miejskiéj byłby najwłaściwszym wyrazem życzeń téj Rady, zwłaszcza co do pozostających pod jéj kierownictwem szkół miejscowych, a obznajomiony z całym tokiem odnoszących się do tegoż przedmiotu czynności Rady miejskiéj, najlepszym mógłby być pomiędzy nią a radą szkolną krajową pośrednikiem, to znowu obszerniejszy wykład uchwały sejmowéj pociąga tę korzyść za sobą, iż nie krępując wolności Rady, nie ogranicza jéj w wyborze i dozwala powołać na delegata osobę odznaczającą się odpowiednemi przymiotami, chociażby nawet ta nienależała do składu Rady miejskiéj. Za tem ostatniem zdaniem oświadczyła się także sekcya Rady, w której imieniu przedstawił ks. Formanjosz dwóch kandydatów z grona Rady pp. Madejskiego i Rajskiego, a trzeciego, p. Kabata, z po za jej grona; radni pp. Jan Szuman i Dąbrowski przemówili za wyborem p. Juliusza Sztarkla, redaktora *Dziennika literackiego*, przedstawiając iż jako młodszy od kandydatów przez sekcyę postawionych, łepiej zna niedostatki szkół niżeli ci, co szkoły te dawniej już odbywali, zatem mniej ze stanem ich obecnym są obeznani, zwłaszcza, że Rada szkolna nie będzie się zajmowała organizacyą uniwersytetu, lecz szkół średnich i ludowych. Wnioskodawcy podnieśli zasługi p. Sztarkla położone na polu literatury ojczystej, tudzież że uczęszczał na uniwersytet w Heidelbergu, a nadto p. Jan Szuman dodał, że w komitecie stowarzyszenia miłości bliźniego, gdzie wraz z p. Sztarklem zasiada, tenże dał wielkie dowody umiarkowania, rozwagi i wytrwałości. Po krótkiem przemówieniu p. referenta, popierającem kandydatów sekcyi, przystąpiono do głosowania kartkami, i p. Juliusz Sztarkel na 50 głosujących, większością 31 głosów obrany został delegatem do Rady szkolnej krajowej. Inne głosy otrzymali: Dr Kabat 9, Dr Rajski 5, Dr Madejski 3, August Bielowski i Henryk Szmitt po jednym.

Wczoraj odbyło się w Dublanach uroczyste otwarcie kursu szkolnego, wobec delegatów Towarzystwn gospodarskiego. Po mszy w kaplicy Zakładu odczytano obecnym uczniom w sali szkolnej regulamin obowiązujący; poczem rozpoczęły się odczyty. Szkoła Dublańska liczy w roku bieżącym 35 uczniów. Zastępcą Dyrektora jest obecnie prof. Strusiewicz. Profesorem matematyki, w miejscu p. Maszkowskiego, mianowany został prof. Jaworek.

Wiedeń 6 sierpnia.

— *r.* Od czasu, gdy urzędownie zapowiedzianym został zjazd solnogrodzki, z którym łączą myśl zawarcia przymierza austryacko-francuskiego, dzienniki odbierające informacye z kancelaryi państwa zastanawiając się nad tem ewentualnem przymierzem, zestawiają je z przymierzem pruskiem, które także jest możliwem. Argumentacye te znajdujemy już to w gazecie augsburskiej w formie korespondencyj berlińskich, już to jako artykuły wstępne w gazecie lipskiej lub frankfurtskiej, już też to w dziennikach niemiecko-austryackich; zgadzają się one całkiem z oświadczeniami ustnemi p. Beusta, które on czynił, ile razy mu zarzucono inklinacyę ku Francyi: że przymierze z Francyą w celu zwalczenia Niemiec jest niemożebnem, że byłby najniestósowniejszy środek do odzyskania wpływu w Niemczech i otrzymania przewództwa w Niemczech południowych, że mimo to wszystko, co zaszło między Austryą i Prusami, należy uważać Prusy i Niemcy jako naturalnych sprzymierzeńców, że nie zaniechano usiłowań, aby stosunki z dworem berlińskim stały się serdeczniejszemi, że jednakowóż usiłowania te okazały się dotąd bezskutecznemi. Nie można, utrzymują dalej, zmusić Prus gwałtem do przyjaźni, wszystkie inne środki zaś wyczerpnięte zostały, dla tego nie pozostaje nic innego, jak zapewnić sobie w razie potrzeby przymierze francuzkie, aczkolwiek nikt się nie łudzi pod względem niebezpieczeństwa połączonego z tym krokiem rozpaczliwym. Przedstawienie przymierza francuskiego jako kroku rozpaczliwego ma na celu przebłaganie opinii powszechnej w prowincyach niemiecko-austryackich i w owych częściach Niemiec, które żywią jeszcze jakie takie sympatye dla cesarstwa. Gorliwość, z którą zaprzeczają, jakoby zaszły już jakieś umowy między gabinetem wiedeńskim a paryskim, wzbudza podejrzenie, że przedsięwzięto już kroki wstępne, od których nie zbyt trudna przeprawa do ściślejszego związku.

Przypuszczenie moje co do porozumienia datującego już od czasu dawniejszego stwierdzonem zostaje, jeżeli uwzględnimy kroki, które rząd francuski przed 6 tygodniami poczynił w Monachium, aby nie dopuścić zawarcia traktatu clowego między Bawaryą a Związkiem północnym. Poseł francuski książę Cadore użył zręcznej intrygi, do której się przyczyniło i stronnictwo anti-pruskie w Bawaryi, a intryga ta acz nie była całkiem skuteczną, była przyczyną, że książę Hohenlohe tak długo ociągał się z podpisaniem traktatu w Berlinie. Francya radziła Bawaryi i innym państewkom południowo-niemieckim zawiązanie osobnego stowarzyszenia celnego, w któremby brała udział i Szwajcarya; traktat celny miał być według planu francuskiego podstawą związku południowo-niemieckiego, w którym Austrya miał rej wodzić. Układy w tej kwestyi prowadzono tak zręcznie i ostrożnie, że teraz dopiero o niejakich szczegółach się dowiadujemy. To zdaje się być pewnem, że zrezerwowane zachowanie się Badenu i Hesyi było powodem, że i Bawarya odrzuciła projekt francuski.

Lwów 6 sierpnia. Namiestnictwo nadało posady nauczycielskie przy głównej szkole w Stanisławowie: pierwszą nauczycielowi Grzegorzowi Jaremie, drugą nauczycielowi Grzegorzowi Nowickiemu, trzecią zastępcy nauczycielskiemu Władysławowi Kudelskiemu.

Wiedeń 7 sierpnia. N. Pan nakazał rozwiązanie komisyj ustanowionych w celu sprawdzenia i wynagrodzenia szkód wojennych z roku zeszłego, i polecił hr. Taaffemu wyrazić wszystkim komisyom najwyższe ukontentowanie z powodu szybkiego i odpowiedniego załatwienia spraw im poruczonych.

— Deputacya Rady państwa odbyła wczoraj pierwsze swe posiedzenie w obecności ministrów Taaffego i Beckego i obrała przewodniczącym kardynała-arcybiskupa Rauschera, jego zastępcą p. Hopfena, a Dra Kluna sekretarzem.

Jutro ma stanąć w Wiedniu deputacya sejmu węgierskiego; nie będzie więc od rzeczy przypomnieć czytelnikom nazwiska i stanowisko członków w skład deputacyi wchodzących. Izba magnacka wybrała pięciu członków i jednego zastępcę, a tymi są: arcybiskup Haynald za czasów Schmerlinga przywódzca stronnictwa węgierskiego w Siedmiogrodzie, popadł z tego powodu w niełaskę u rządu; wielbiony jako książę kościoła, czczony jako gorący patryota, mąż stanu i niepośledni mowca. Baron Sennyey obdarzony znacznym talentem organizacyjnym, w czasach burzliwych odgrywał rolę pośrednika i silną ręką dzierżył ster rządu; hr. Antoni Szecsen głęboki myśliciel i znawca rządów konstytucyjnych, które przez lat wiele studyował w Londynie. Hr. Jan Zichy i bar. Lipthay mało dotąd są znani, ostatni w Izbie wyższej postawił wniosek względem wysłania deputacyi. Natomiast wybrany zastępcą hr. Franciszek Zichy znany jest w kraju i zagranicą jako znakomitość finansowa; zajmuje on się właśnie opracowaniem projektu skarbowego. Z Izby poselskiej wybrani zostali do deputacyi: Csengery, publicysta i krytyk znakomity, współ pracownik Deaka przy ułożeniu owych dokumentów, których znaczenie uznała Europa, jako dyrektor zakładu kredytowego ziemskiego znający dokładnie stosunki krajowe; August Tréfort, mąż zasłużony i znający położenie kraju ze stanowiska praktycznego; Paweł Somsich uczony, wymowny i zręczny pośrednik; prof. Kautz zjednał sobie jako finansista głośne imię nawet [illegible], Bartal, mąż stanu trzymający się niewzruszenie zasad i przekonania, nawet z uszczerbkiem popularności swojej; hr. Bethlen i baron Kemeny, obaj Siedmiogrodzianie wybrani zostali jako znawcy stosunków siedmiogrodzkich; Koloman Ghyczy, były prezes izby poselskiej w r. 1861; jeden z przewódzców lewicy i baron Fryderyk Podmaniczky, również do lewicy należący; po tych dwóch członkach spodziewają się, że w deputacyi nie będą trzymać się uporczywie teoryi i w kwestyach praktycznych przystąpią do ugody, przeciw której ze stanowiska teorotycznego walczyli w sejmie; nakoniec Emanuel Fest, podsekretarz stanu w Węgierskiem ministerstwie handlu, uważany za jednego z najzdolniejszych urzędników.

— Kancelarya nadworna dla Dalmacyi, Chorwacyi i Slawonii wydała w d. 1 bm. rozporządzenie, zawiadomiające, że amnestya przez N. Pana w d. 9 czerwca r. b. w Peszcie ogłoszona; rozciągniętą zostaje i do mieszkańców królestwa troistego, oskarżonych lub obwinionych o zbrodnie i przestępstwo ową amnestyą objęte, a popełnione do dnia 9 czerwca.

— Niedawno *Presse* zmieniła swego właściciela; bankier prażski Geittler zastąpił p. Zanga. Opinia publiczna w Wiedniu — a do tego nie mało przyczyniła się *Nowa Presse* — wydała od razu wyrok na *Presse*, że z niezawisłego, opozycyjnego stała się dziennikiem p. Beusta i przeszła na usługi rządu. Nie bardzo się omylono pod tym

Część literacko-artystyczna.

Z OPOWIADAŃ STARCA.

Dawniej, kiedy nie ogłaszano drukiem pamiętników domowych i dyaryuszów, wiedziano jednak o tem co się działo w przeszłości, a to przez tradycyę ustną. Sędziwy dziadek zasiadał wieczorną godziną przy kominku, a odświeżając usta ciepłem piwkiem, opowiadał otaczającej go gromadce wnuków lub dzieci o dawnych czasach, wojnach, klęskach elementarnych, koronacyach, konfederacyach, sejmach, i często o swoich własnych przygodach, jeżeli ich dużo w życiu doświadczał; najczęściej zaś o wspaniałych magnackich dworach, na których bywał i dzieje ich znał na palcach. Tym sposobem przechowywała się tradycya spraw publicznych i domowych, składana w młode, ciekawe umysły, dla których była przygotowawczą nauką, nim weszły na kolej własnych doświadczeń.

Dzisiaj, kiedy dziwnym zwrotem, sprzecznym z naturalnym rzeczy porządkiem, młodość unika starców, jakby się lękała ich przestróg w szkole doświadczenia nabytych, a sama od siebie chciała zaczynać historyę świata, zabrakło też i starców, którzyby liczyli na przychylne kółko słuchaczy, przyjmujących ich słowa z miłością i ufnością. Krótko mówiąc, zarozumiałość pomiata tradycyą; a tradycya nie mogąc objawiać się żywem słowem, a parta koniecznością przenosi się do pisma lub książki, w tej nadziei, że trafi na kogoś co mniej zajęty sobą, i tą rzeczywistością, poza którą nic nie widzi, przeniesie się duchem w przeszłość, i przyjdzie do porównania tego co jest, z tem co było.

W tej myśli podajemy tu kilka ustępów z opowiadań żyjącego pośród nas szanownego starca, który nam uprzejmie swoich wspomnień udzielić raczył, tem cenniejszych, że nie jest absolutnym chwalcą czasów minionych, owszem, jako świadek i przeszłości i teraźniejszości, łączy je i porównywa. Wszystko to było kiedyś rzeczywistością — oddalenie sprawia, że się przyobleka w różową mgłę poezyi, — i dla tego to, niech młode pokolenie jak chce ucieka od starców, przecież poezyi wspomnień oprzeć się niepotrafi. Tradycya nie przestanie być koniecznością tak dla schodzących, jak wschodzących pokoleń.

„Bodaj się święciły dawne szczęśliwe czasy!“

Tak zwykli mawiać ludzie w wieku podeszli — ja lubo nie raz do tego Eldorado zatęsknię, jednak na bezwarunkowy powrót do dawnego stanu rzeczy nie zgodziłbym się: jestem jak ów, który spinał się na wysoką górę, aby z niej piękne widoki oglądać; lecz gdy doszedł szczytu, ujrzał jeszcze większe góry, widokrąg zasłaniające; zadąsany na takie *qui pro quo*, żałując daremnego wysilenia, spojrzy wstecz na dolinę z której przybył, i widzi ją w cudne panorama zmienioną; tam bujniej zielenią się niwy, kwieciste łąki, ładniej ugrupowane wydają się gaiki i ogrody: śpieszy napowrót, lecz rozpoznając te same przy zbliżeniu przedmioty, gaśnie stopniowo urok krajobrazu, i znajduje znów przedmioty zwyczajne, mało zajmujące, jak zwykle każda rzeczywistość niezłudzonem okiem widziana. Tak my z dawnej epoki wędrowcy, parci postępem czasu, wydrapawszy się do nowszych wyobrażeń, znękani zawiedzionemi życzeniami, albo prześladowani wypadkami, oglądamy się w krainę przeszłości opromienioną porankiem lat młodych, zieleniącą się wspomnieniami tylu niewinych uciech, wabiącą tłumem błyszczących nadziei i rzetelnych swobód: wzdychamy do niemożebnego powrotu, lecz gdy zagłębimy się okiem pamięci w porządek moralny, w zasady, opinie, ujrzymy wszystko spełzłe, zużyte, i wymaganiom obecnego ducha czasu nieodpowiadające. Są wszelako położenia mogące usprawiedliwić tęsknotę do przeszłości, która jest właściwa ludziom z wyższego stanowiska zeszłym, albo narodom, których sława leży w grobach, a byt stał się przeszłością historyczną.

Ci więc, którzy prześnili różne koleje czasów i byli świadkami odmian, jakie burze polityczne i wpływy obce na przekształcenie obyczajów narodu szkodliwie albo korzystnie wywarły, winni są zostawić o nich wiadome sobie jakie bądź szczegóły, choćby te nie efektem nowości ale też nie fikcyą, tylko rzetelną prawdą, wartości rzeczy dodawały, i dawną szlachetną prostotę, cechę cnót towarzyskich, ku czci potomnych, jako ojczyste *lares* i *penates* w sobie przechowały.

Nie zamierzam ja głównie wznawiać wypadków krajowych, tych dni żałoby, wspomnę je może nawiasem, jeżeli te z obrazkami osób tu wystąpić mających związek mieć będą. Swobodniejszy i niedrażliwy obrałem przedmiot: kreślenie życia domowego osób w epoce panowania Stanisława Augusta (a raczej przy jego schyłku) w małem familijnem kółku żyjących.

Rys ten nie będzie więc ani czynami znamienity, ani w ciekawe wypadki bogaty, bo ziemiańskie życie tych ludzi w sprawach publicznych udziału niemających, w intrygi stronnictw nie wciągnionych, płynęło jak wiejski strumień czysty, który odbija równie jasne niebo jak i chmury przelotne. Nie tworząc ideałów, biorę gotowe obecne jeszcze w mojej pamięci rysy z najbliższych niegdyś krewnych. Smutna to uciecha, sięgać po nich pamięcią w daleko upłynioną przeszłość, bo mi towarzyszy myśl niepowabna, że skończy się wkrótce mój dramat i zasłona zapadnie, tak jak zapadła tym osobom, z których wizerunki obyczajowe skreślić zamierzyłem.

O! jak mi głucho i pusto, gdy spojrzę myślą około siebie, a żadnego z widzów niespostrzegam, którzy wraz ze mną na grę ich życia patrzyli. Daję wam przeto na pamiątkę co mogę — oto drobny szkic obyczajowy z epoki przekształcenia się narodu na cudzoziemską ogładę, pamięcią schwycony, mówię ogładę, bo nim zabłysnął promień oświaty nad uśpioną wielkiego Kopernika ojczyzną, wprzód nastąpiło spaczenie się młodych umysłów, sądzono bowiem, że cywilizować się jest jedno co małpować narody z cywilizacyi słynące, czyli hurtem nabywać ich mowę, ubiór i obyczaje. A że dla braku wówczas dostatecznej liczby metrów, nie tak prędko język obcy można było sobie przyswoić, o artystów zaś ubiorowych mniej trudno było, zaczęto więc wprzód cywilizować grzbiety i golenie. Zmianę przeto obyczajów towarzyskich poprzedziła reforma ubiorów narodowych. Ta hydra pod panowaniem królów elekcyjnych wciskać się poczęła, a pod królami Saskimi i ostatnim Stanisławem śmiało postępowała *), skoro się fraki wkradły w dziedzinę kontuszów, zaraz poczęły się przeistaczać formy towarzyskie. Już poważne obyczaje nie przystawały modnie wystrojonym lalkom, trzeba je było stosownie do lekkości stroju w lekkie *maniery* zamienić. Wątła szpadka zajęła miejsce dzielnej szabli; snać już potomkowie Chrobrego niemieli chęci bram wyszczerbiać: a gdy podgoloną czuprynę upiętrzyła fryzura, już ta głowa ani ciężkiego szyszaka znosić ani nad sprawami kraju poważnie obradować niemogąc, wolała uszczypliwe przeciw królowi pisać epigrammy, lub na wonnym papierze sielanki i madrygały rymować.

Lubo słuszne jest przysłowie, że habit nie robi mnicha, ani mundur żołnierza, ale to przecież jest niezaprzeczoną prawdą, że kontusz robi Polaka, i jakkolwiek jestem ścisłym tolerantem, a nawet zwolennikiem wyznania frakowego, tużurkowego i paletowego, jednak w sumieniu korzę się przed obliczem kontusza; — zaprawdę ten ubiór wspaniały zdaje się podniecać do wspaniałych myśli i czynów, a przynajmniej strzedz od upodlenia osoby go noszące; jest on możnaby mówić dyplomem jeneralnym szlachectwa, bo wszakże po dziś dzień mówimy na każdego idącego w kontuszu *„idzie jakiś szlachcic,“* czego do innych ubiorów nie stosujemy. Na ostatek dodam do zalet mojego protegowanego stroju, że był godłem braterstwa w kaście szlachetnej, bo zarówno uboższym ziemianom, jak senatorom i książętom za ubiór służył; teraźniejszy zaś *adoptowany kostium* dla wszystkich klas służący nie wiąże żadnej braterstwem.

Niedosyć było smutnych rozdwojeń politycznych i religijnych, jeszcze różnica ubiorów dodała rozdwojenia w narodzie: bo tak zwana *noblessa* frakowa, gardziła kontuszową szlachtą i nazwą brata szlachcica pomiatała; młodych nieprzekabaconych szlachetkami, starych szlachcicami, polonusami przezywała.

> Patrz go! Polonus — mina gęsta, rzeska,
> Wąs bałabański, czupryna czerkieska,
> Pas zawiesisty, buoiki jak raki
> I do dziewczyny pali koperczaki.

Nie dosyć na tem, jeżeli który był ściśle pobożnym i zachował posty, to otrzymał przydomek olejarza, wyziniarza, rybojada i t. p.

Epoka Stanisława Augusta króla odznacza się nietylko przejściem narodu z obyczajów rubasznych do dworszczyzny i *sentymentalności*, lecz oraz dążnością do oświaty i naukowości. Gdy więc na parnasie warszawskim muzy rozgościły się jak w domu; drobna drużyna Sylfów i Amorków latała w odwiedziny do wiejskich Faunów i Sylwanów, roznosząc im przysmaczki z słodkich sielanek, czułych od i miłosnych elegij; a skoro te mile przyjęte zostały, ruszyła za niemi poważniejsza rzesza w maskach i koturnach, niosąc pod barwą Momusa cierpkie lecz pożyteczne nauki. Obok nich z żwierciadełkami prawdy, biegły filuterne bajeczki, robiąc podarki młodym i starym dzieciom — za temi pokazały się groźne, biczem szyderstwa uzbrojone satyry, później bunt myszy przeciwko legalnemu panowaniu kotów i sławna wojna Mnichów, która do prawdziwej wojny monacho-literackiej dała powód — obydwie wszakże, mianowicie pierwsza na poprawę niezgód w Rzeczypospolitej, druga na niewstrzemięźliwość i zaniedbanie nauk w niektórych korporacyach duchownych wymierzone były; wszystkie zaś te płody wspólnie na poprawę obyczajów i oświatę ogółu narodu zbawienne skutki wywarły.

Szamotały się jednak przez czas pewny stare

*) Marya Ludwika Gonzaga, żona Władysława IV a później Jana Kazimierza, wprowadziła pierwsze mody i wpływ francuzczyzny do Polski.

względem; znikły od razu zacięte polemiki, jakie centralistyczny ten dziennik ustawicznie prowadził przeciwko rządowi, a zwłaszcza przeciwko dualizmowi. Redaktorowie — odmówić im tego nie można — trzymają się od chwili zmiany właściciela taktyki nader zręcznej; otrzymawszy zapewne hasło do zaniechania dalszej krytyki dualizmu i szorstkiej postawy względem p. Beusta, zgadzają się w zasadzie i potakują inauguracyjnej przez prezesa ministrów polityce, ale — niechcąc utracić w zupełności cechy dziennika niezawisłego — kiedy niekiedy występują z ostrą krytyką postępowania rządu lub pojedynczych ministrów. Taką zdaniem naszem jest obecna tendencya *Pressy.*

Czytelnicy dziennika naszego znają zapewne przeciągłą walkę, w jakiej zostają ze sobą *Presse* i *Nowa Presse*. Nie chodzi tu o zasady, ale po prostu o konkurencyą, o kwestyę majątkową. Od kąd więc *Presse* zmieniła swego właściciela, — *Nowa Presse* nazywa ją „dziennikiem urzędowym“. *Presse* nawzajem — może z słusznych powodów — mieni *Nową Presse* organem p. Bismarka.

Wspomnieliśmy raz jeszcze o tem współzawodnictwie dwóch największych dzienników wiedeńskich, które publiczność tamtejsza już od dawna napiętnowała właściwem mianem, a wspomnieliśmy głównie dla tego, ponieważ *Presse* z n o w u s p r z e d a n ą z o s t a ł a. Doniosła o tem pierwsza *Nowa Presse*, a po zaprzeczeniu ze strony *Pressy*, dziennik ten postarał się o tajemnice zakulisowe nowej sprzedaży, z których zrobił odpowiedni użytek. Otóż według *Nowej Pressy* całe stowarzyszenie, które się zebrało pod egidą rządu, kupiło *Presse*. Kapitał stowarzyszenia wynosi 600.000 złr. podzielony na 24 akcyj po 25.000 złr.; dotychczasowy właściciel p. Geitler zatrzymał tylko 4 akcye, odstąpił więc 20 akcyj. Właściwie *Presse* według *Nowej Pressy* jest własnością rządu, co wyraźnie zastrzeżono w kontrakcie; dla tego sprzedaż ta ma znaczenie polityczne, bo dowodzi smutnej prawdy, że w całej stolicy państwa nie masz znaczniejszego dziennika niezawisłego. Podług kontraktu akcyonaryusze wybierają redaktora odpowiedzialnego z pośród kandydatów, przez rząd przedstawionych; akcyonaryusze winni zostawić wolne pole działania redaktorowi odpowiedzialnemu, a po umorzeniu akcyj dziennik przechodzi znowu na własność rządu.

Tyle przytacza *Nowa Presse* o warunkach, pod jakiemi rząd odstąpił akcyonaryuszom *Presse*, dodając, że co do innych warunków chce zachować dyskretność. *Presse* w celu zakończenia tak drażliwej polemiki przyznaje sama, „że p. Geitler przypuścił kilka znakomitości finansowych do wspólki.“

Królestwo Polskie.

Za nadejściem pierwszej wiadomości o ustanowieniu zboru w Petersburgu dla zawiadywania sprawami kościoła katolickiego, wypowiedzieliśmy nasze zdanie o tem nowem siłą narzuconem odszczepieństwie. Dziś podajemy ukaz wydany w tej mierze, który nosi już dawną datę, bo d. 10 (22) maja, lecz teraz dopiero ogłoszonym został. Ukaz ten odnosi się do spraw katolickiego kościoła zarówno w Polsce jak w krajach zabranych i Rosyi, wszelako projekt do niego wyszedł z Komitetu do spraw Królestwa Polskiego, a *Gołos* powiada, że wydany został z powodu zerwania stosunków dyplomatycznych z dworem rzymskim przez Rosyę „w skutku intryg i niczem nieusprawiedliwionej opieki, jaką Papież pod płaszczykiem religii okazywał zbiegłym Polakom i przez to podtrzymywał fermentacyę w szlacheckich sferach ludności tak nadwiślańskiego jak i zachodniego kraju.“ Bluźniercze te i podłe słowa jednego z półurzędowych organów rosyjskich, powtórzone w urzędowym *Dzienniku warszawskim* wskazują, że ukaz ten głównie ziemie polskie i ludność polską miał na oku. Jest on następującej osnowy:

Najwyższy rozkaz o porządku z tronem rzymskim w sprawach duchownych wyznania rzymsko-katolickiego.

Komitet do spraw królestwa polskiego, na posiedzeniach 10 (22) kwietnia i 2 (14) maja r. b., zważywszy na ustanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy dworem cesarskim a rządem rzymskim, postanowił pomiędzy innemi następujące przepisy co do stosunków duchowieństwa rzymsko-katolickiego i osób prywatnych wyznania rzymsko-katolickiego z głową ich kościoła:

1. Wszystkie sprawy osób wyznania rzymsko-katolickiego, duchownych i świeckich, poddanych państwa rosyjskiego, nie wyłączając królestwa polskiego, które z powodu swej natury wymagają skomunikowania się z papieżem, jako głową ich kościoła, podlegają zawiadywaniu rzymsko-katolickiego duchownego kolegium w St. Petersburgu. Dla tego prośby w tych wszystkich sprawach, dotyczące osób prywatnych, mają być przez nie podawane do zwierzchnika dyecezyi, który jeżeli sam nie może roztrzygnąć prośby podającego, na mocy własnej swej duchownej władzy wnosi takową do kolegium duchownego. Również w sprawach dotyczących bezpośrednio zwierzchników dyecezyj (nie wyłączając arcybiskupa mohylewskiego), w których wymagana jest decyzya papieża, wszyscy zwierzchnicy dyecezyj wnoszą swe przedstawienia do kolegium.

2. Kolegium duchowne roztrząsa te prośby według ogólnego, ustanowionego dla biegu w niem czynności porządku, i jeżeli uzna, że sprawa nie może być załatwiona przez samo kolegium, i rzeczywiście wymaga skomunikowania się z papieżem, uchwala przedstawić sprawę do jego decyzyi, i porucza prezydującemu w kolegium wnieść przedstawienie do papieża, najdogodniejszą do tego drogą.

3. Po otrzymaniu decyzyi papieża, jakiegokolwiek byłaby charakteru, wszystkie otrzymane od niego bulle, odezwy, napomnienia i wszelkie w ogóle dokumenty i papiery, jakąkolwiekby nosiły nazwę, prezydujący w kolegium przedstawia bezzwłocznie i przed wszelkiem oznajmieniem, lub innem w celu wykonania rozporządzeniem, w oryginale, ministrowi spraw wewnętrznych, który po przekonaniu się, że te dokumenty nie zawierają w sobie nic przeciwnego postanowieniom państwa i świętym prawom i prerogatywom najwyższej samowładnej władzy, nadaje sprawie właściwy bieg wykonawczy.

4. Ustanowiony w poprzedzających artykułach porządek, zachowuje się i przy wyjednywaniu przez osoby duchowne, wyznaczone przez najwyższą władzę na godności arcybiskupa, metropolity i biskupów dyecezyj, zatwierdzenia ich kanonicznego ze strony papieża rzymskiego, jak również przy wyjednywaniu przez arcybiskupa, biskupów i różnej nazwy administratorów dyecezyj, duchownej od tronu rzymskiego władzy do zarządu dyecezyą. Zwierzchnicy dyecezyj wyjednywają w tymże porządku kanoniczne zatwierdzenie osób, naznaczonych na godność biskupów sufraganów.

5. Żadne dokumenta, bulle, i wszelkiego rodzaju postanowienia i rozporządzenia papieża rzymskiego i jego rządu, nie mają w granicach państwa rosyjskiego, nie wyłączając Królestwa Polskiego, mocy prawa, jeżeli nie były otrzymane wyż wskazaną drogą, lub jeżeli poprzednio nie były przedstawione ministrowi spraw wewnętrznych.

6. W razie pogwałcenia powyższych przepisów, niezależnie od uznania nieprawnie otrzymanych z Rzymu decyzyj za nieważne, osoby winne utrzymywania z Papieżem rzymskim lub jego rządem stosunków, inną a nieustanowioną przez niniejsze przepisy drogą, również jak osoby, które otrzymawszy nieprawną drogą od Papieża rzymskiego, jego rządu, lub przebywających za granicą osób duchownych, jakiekolwiek bulle, dukumenta, odezwy, napomnienia i rozporządzenia, nie przedstawią takowych bezzwłocznie, bez żadnego ich rozgłaszania lub wykonywania, miejscowemu gubernatorowi lub ministrowi spraw wewnętrznych, podlegają karom i skarceniom, przez sąd lub na drodze administracyjnej, na zasadzie osobnego o tem prawa.

Takie postanowienie komitetu, zyskało 10 (22) maja r. b. najwyższe zatwierdzenie.

Mexyk.

Pełnomocnik austryacki przy dworze mexykańskim p. Lago, którego pierwszą część listu do bar. Beusta podaliśmy wczoraj, tak dalej prowadzi sprawozdanie o procesie i śmierci Cesarza Maksymiliana:

Zaledwo przybywszy do Tacubai, przesłałem sztabowym oficerom austryackim, urzędowe zawiadomienie o ubieżeniu Queretaro i wzięciu w niewolę J. C. Mości; zakomunikowałem im, że własnoręczne pismo J. C. Mości do oficerów austryackich, w którem wzywa ich, aby unikali wszelkiego dalszego przelewu krwi, a które im przez p. Magnusa przesłane zostało, według wszelkiego prawdopodobieństwa przez jenerała Marqueza przejętem zostało, i że ich wśród takiego składu okoliczności, za każde bezpotrzebnie utracone życie żołnierzy austryackich, względem J. C. K. Ap. Mości, naszego najłaskawszego pana, odpowiedzialnymi uczynić muszę; proponowałem w późniejszem piśmie schadzkę o ile można w nocnéj godzinie, między obustronnemi przekopami, z pułkownikiem br. Khevenhüllerem, aby przez ustną z nim rozmowę ostatnie wątpliwości o prawdzie doniesień z Queretaro usunąć. Równocześnie porozumiewałem się osobiście z republikanckim naczelnie dowodzącym jenerałem Porfirio Diaz, aby od niego najkorzystniejsze dla Austryaków warunki uzyskać. Projekt sztabowych oficerów austryackich, jaki mi przesłali, aby Austryacy z bronią i końmi do Vera-Cruz udać się mogli, odrzucił jenerał Porfirio Diaz jako całkiem nieprzyjmowalny, obce bowiem wojska jak mówił, przez blisko dwa miesiące popierały barbarzyński despotyzm jenerała Marqueza.

Wreszcie zgodziliśmy się — jenerał P. Diaz i ja — względem punktów kapitulacyi wojsk austryackich i ich dowódzców, które pierwszy jako najdaléj sięgające uznał, jakie uczynić i wobec rządu swego dotrzymać może. Jenerał Diaz wzbraniał się atoli dać jakąkolwiek pisemną deklaracyę, lecz zaręczył wobec mnie i obecnych świadków p. Fryderyka Hube i gubernatora Baz, słowem honoru, że się zobowiązuje dotrzymać umówionych warunków. W ten sposób zakomunikowałem wyższym oficerom austryackim stanowczo postawione ostatnie warunki jenerała, które mniéj więcéj były następujące:

1) Podstawą wszelkich układów jest, aby się Austryacy odtąd od wszelkiego udziału w krokach wojenych powstrzymali; 2) Jeżeli Austryacy do 21go zrana (więc prawie w 48 godzin po otrzymaniu warunków) z miasta wyruszą i broń złożą, zaręcza im jenerał Diaz odstawienie do Vera-Cruz kosztem rządu republikanckiego. Broń i konie muszą być oddane, z wyjątkiem pałaszów jakie oficerowie noszą przy boku i prywatnych koni oficerskich; 3) jeżeli Austryacy w razie bitwy, nie biorąc w niéj udziału, do pałacu się cofną i tam wywieszą białą chorągiew, to tylko życie im zaręcza; zresztą rozstrzygnie rząd republikancki; 4) to co Austryaków dotyczy, ważnem jest i dla innych pod dowództwem austryackich oficerów sztabowych służących nie — Mexykańczyków. Prócz tego inne jeszcze podrzędne warunki.

W d. 20tym wieczorem otrzymaliśmy bezwarunkowe przyjęcie tych punktów przez dowódzców austryackich z oświadczeniem, że Austryacy dniem późniéj najdalej do godziny 10téj zrana Mexyk opuszczą i w Tacubai broń złożą. Jednakże w ciągu d. 20 rozpoczął mexykański komendant Mexyku jenerał Tabera (jenerał Marquez złożył 19go dowództwo i ukrył się) rokowania kapitulacyjne, które się około północy ukończyły. O godzinie 5 zrana miały wojska republikanckie wejść do miasta, co się też i stało. Przez to Austryakom — wcale bez ich winy — stało się niemożebnem dopełnienie punktu 2go. Austryacy skoncentrowani są w pałacu, i nawet po wejściu sił republikanckich, nie zażądano od nich złożenia broni. Austryackie i część obcych wojsk odejdą jutro do Puebli i tam oczekiwać będą, co względem ich losu rząd republikancki ostatecznie postanowi. Diaz oświadczył im, że życie wszystkich oficerów austryackich (w liczbie 158) zupełnie jest zapewnionem i że się spodziewa, iż prezydent dalszemu pochodowi Austryaków i obcych wojsk do Vera-Cruz i ich powrotowi żadnych przeszkód stawiać nie będzie. Przyczyni on się energicznie do tego, gdyż postawie Austryaków szybką kapitulacyę Mexyku bez rozlewu krwi, głównie zawdzięcza. W każdym razie chwilowa niewola lub raczéj internowanie, Austryakom nie bardzo będzie ciężyć, gdyż oficerowie — jak to już jest w Puebli — będą mogli na słowo honoru wolno przechadzać się.

Dnia 19go wieczorem, gdy w Tacubai właśnie tajnemi układami o kapitulacyę Austryaków gorliwie byłem zajęty, otrzymałem udzielony mi do przejrzenia telegram jenerała Escobedy w Queretaro do jenerała Porfirio Diaz, który zawierał wiadomość: „że Cesarz i jenerałowie Miramon i Mejia 19go zrana o godzinie 7éj na „Cerro de la Campana“ rozstrzelani zostali.“ Gdy już parą dniami wprzód otrzymałem pewność o nieuchronności tego strasznego wypadku, przesłałem za pośrednictwem gubernatora p. Baz już 18go telegram do lekarzy Dra Basch; Dra Ribadaneyra z poleceniem, aby na przypadek śmierci J. C. Mości, zwłoki jego starannie zabalsamowali. Wiem z pewnością, że telegram ten doszedł akuratnie.

Tego samego wieczora, w którym otrzymałem wiadomość o straceniu JCMci, wysłałam telegram do San Luis, do don Benita Juareza z prośbą „aby mi zwłoki cesarskie, celem przewiezienia ich do Europy, wydać rozkazał“. Dnia następnego posłałem umyślnego zaopatrzonego w wszelkie potrzebne pasporty i listy rekomendacyjne do republikanckiego jenerała, dowodzącego pod Vera-Cruz (które jest jeszcze w rękach wojsk cesarskich), do Sacrificios pod Vera-Cruz z rozkazem: aby jak się zdaje znajdujący się już w rękach W. Ekscellencyi telegram, natychmiast jednym z c. k. okrętów wojennych do Nowego Orleanu wyprawiono. Zarazem poleciłem kapitanowi tego okrętu („Elżbieta“) udać się z N. Orleanu do Tampico, gdzie w 3 tygodniach ze zwłokami cesarskiemi zdążyć spodziewałem się.

Po odjeździe Kuriera otrzymałem z San Luis telegram od ministra Lerdo de Tejuda donoszący mi, że prezydent z ważnych powodów nie pozwala, abym rozporządał zwłokami cesarza. Zatelegrafowałem do mojego wysłańca do Puebli i zarządziłem rychłe odpłynięcie „Elżbiety“ z N. Orleanu do Tampico. Moja missya skończyła się przeto, lecz radzono mi wielokrotnie, uczynić u prezydenta i jego ministra, po ich wkrótce nastąpić mającem przybyciu, ponowne, naglące kroki o wydanie zwłok cesarskich. Niewiem jeszcze, co mam tym razem począć. Jako prawdopodobny powód odmowy (którą sam jenerał Porfirio Diaz za całkiem niepojętą uznawał) stawiali liberaliści zamiar nowego rządu republikanckiego: wydania późniéj zwłok na bezpośredne żądanie c. k. rządu wyłącznie *ad hoc* przeznaczonemu ajentowi. Z drugiej strony bar. Magnus k. pruski minister-rezydent, który 18go z San Luis do Querataro napowrót przybył i 19go straceniu nieszczęśliwego księcia był obecnym (rozmawiając z nim w nocy przed straceniem i zebrawszy ostatnie jego życzenia i rozkazy) wpadł raz jeszcze 20go do San Luis, aby do prezydenta o wydanie zwłok bezpośrednie uczynić kroki.

P. Magnus napisał d. 19 z Queretaro następujący list po francusku:

Podczas gdy Pana odsyłano do Tacubai, powiedział mi p. Lerdo, że wszyscy jesteście już w drodze do San-Luis. Stracenie było naznaczone na niedzielę o 3 po południu. Lecz ponieważ Cesarz mnie prosił, abym wrócił przed jego śmiercią, uzyskałem 3 dniową zwłokę. Nadzieja, że czynione ze wszystkich stron w ciągu tych 3 dni usiłowania, mogą być uwieńczone skutkiem, zawiodła nas. Nieszczęśliwy książe zachował aż do śmierci spokojność i pogodę umysłu prawdziwie bohaterską. Śmierć jego była wzniosłą. Niemogę dziś opisywać wszystkich scen strasznych, jestem jeszcze przygnębiony i upadam ze znużenia i wzruszeń moralnych.

Poniżej pisze p. Magnus:

Cesarz rozkazał aby zwłoki jego były tu zabalsamowane przez jego lekarza i konwojowane przezeń do Vera-Cruz, dla złożenia ich na pokładzie wojennego statku austryackiego. Wczoraj wieczór pisał Cesarz do Escobedy, wyrażając życzenie, aby mi oddano jego zwłoki. Pomimo listu cesarskiego, jenerał Escobedo, stosownie do rozkazów nadeszłych z San Luis, kazał zabalsamować zwłoki lekarzom mexykańskim i zresztą zmarłego przystojnie przechowuje.

W końcu list mówi:

Adwokat Ortega jest zdania, że powinieniem jechać do San Luis, aby tę smutną sprawę załatwić.

(P. Magnus niewiedział wtedy jeszcze o danej mi przez Juareza względem wydania zwłok odmowie).

Lękam się że starania k. pruskiego ministra-rezydenta pozostaną bezskutecznemi. W przeciwnym razie udałbym się był do Queretaro, i idąc zaradą znających kraj, przeniósł przy posuniętej porze roku drogę przez Sierra de Tampico (około 12—14 dni podróży) nad drogę na Mexyk i Pueblę do Vera-Cruz, gdzie w tym roku żółta febra strasznie grasuje. *Attaché* poselstwa p. Tavera, którego w d. 20ym natychmiast ze wszystkiemi potrzebnemi pełnomocnictwami, celem uczynienia przygotowań do przewozu zwłok cesarskich, do Queretaro wyprawiłem, pisze mi z tego miasta, gdzie do dalszych rozkazów ma pozostać, że JCMość padł przeszyty 9 kulami. Większość moich kolegów zapewne opuści Mexyk i wróci do Europy.

Racz W. Eks przyjąć i td.
26 czerwca 1867.

(podp.) *Lago.*

P. S. Jeden z przybyłych wczoraj wieczór z Queretaro adwokatów ś. p. cesarza Maksymiliana p. Riva Palacios dał mi do zrozumienia, że k. pruskiemu ministrowi-rezydentowi prawdopodobnie powiedzie się jeszcze wydostać zwłoki cesarskie.

Korzystam z tej sposobności, aby W. Ekscelencyę upewnić, że c. francuski poseł p. Dano ze swej strony również użył wszystkiego, co tylko było możebnem, aby życie JCMości ocalić. Świadectwo to winien jestem prawdzie.

(podp.) *Lago.*

Mexyk 28 czerwca 1867

Poważam się W. Ekscelencyi przesłać numer dziennika *Globe*, który wszystkie ważniejsze do procesu ś. p. Cesarza Maxymiliana odnoszące się telegramy zawiera.

Austryacy wymaszerowali dziś rano o godz. 3ej do Puebli, gdzie oczekiwać będą rozstrzygnięcia rządu o ostatecznym swym losie, pułkownicy hr. Karol Khevenhüller i bar. Berstrand pozostają na własne żądanie w Mexyku.

O bar. Magnusie niemamy od paru dni żadnych wiadomości. Pogłoska niesie, że rząd pozwoli, aby zwłoki cesarskie przez lekarza przybocznego Dra Bascha jedynie konwojowane, pod eskortą do Tampico odstawione były.

Przyjmij W. Eks.

(podp.) *Lago.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 sierpnia. Z dniem dzisiejszym przywrócony został na kolei galicyjskiéj ruch nieprzerwany podróżnych i towarów między Krakowem i Lwowem.

— Budowa części biblioteki uniwersyteckiéj w miejsce zburzonego w roku zeszłym budynku postępuje, tak iż przed jesienią część ta nowa pokrytą będzie dachem. Odpowiada ona zupełnie ogółowi budynku. Również w kolegium prawniczem przy ulicy Grodzkiéj rozpoczęto w ciągu feryj niejakie zmiany, a mianowicie sala promocyjna podwyższoną zostanie o parę łokci i stósownie ubraną. Główną ozdobę jéj stanowić będą obrazy wielkości naturalnej w bogatych ramach Cesarza Franciszka Józefa i założycieli Akademii krakowskiéj Kazimierza Wgo i Władysława Jagiełły, darowane na pamiątkę 500 letniego obchodu istnienia téj szkoły.

— Wczoraj wieczór odbyli w *Collegium juridicum* dysputę w celu otrzymania stopnia doktora praw, pp. Kazimirz C h ł ę d o w s k i, rodem z Lubatówki, znany już z prac swoich historycznych ogłaszanych po różnych czasopismach, i Roman W i t s k i z Krakowa.

— Wczoraj umarła w szpitalu Ś. Łazarza dziewczyna mała na wodowstręt. Przywieziono ją dniem przedtem, i dopiero z powodu jéj choroby dowiedziano się, że przed parą miesiącami jakiś pies podejrzany pokąsał kilka psów i czworo dzieci na Kleparzu. Wypadek ten jednak tajono. Wczoraj więc odbyło się na Kleparzu śledztwo policyjno-lekarskie i sprzątnięto psy podejrzane, tudzież zarządzone zostały środki lekarskie. Smutny ten wypadek powinien być przestrogą, aby o wszelkiem zdarzeniu mogącem mieć złe następstwa zawiadamiano natychmiast władzę miejscową, a choćby tylko najbliższego urzędnika miejskiego.

— Od parę dni bawi w Krakowie p. Kazimierz R a t o l d, inżynier przy robotach około kanału morskiego międzymorza Suez. Zacny i wdzięczny uczeń Uniwersytetu krakowskiego, ofiarował w darze tutejszéj Bibliotece Album złożone z trzech części, obejmujących kart 59, a przedstawiających fotograficzne widoki kanału morskiego i międzymorza Suez, plan tegoż kanału i portu Saida, tudzież panorama robót dokonanych w r. 1866 i 1867.

— Słuszny powód do utyskiwań, które zanieczyszczone powietrze w bliskości szpitala Śgo Ducha wywołały, spowodowało Przezydenta miasta, iż natychmiast zarząd tegoż szpitala do usunięcia przyczyn powietrze zanieczyszczających, to jest do wypróżnienia zbiorników nieczystą wodą napełnionych, wezwał, i dopilnowanie wykonania komisarzowi obwodu II nakazał.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego pisma:

(*Dr. W.*) Czyby kiedy komu przyszło było do głowy pomyśleć, żeby lekarze mający wysyłać zakonnice dla poratowania zdrowia na wieś na świeże powietrze, zniewalani byli koniecznie do wykonania przy-

---

idee z nowemi, partya rubasznych lecz poczciwych starych konserwatystów broniła gorliwie odziedziczonych *bona fide* po przodkach dawnych wyobrażeń przeciwko niebezpiecznym częstokroć *nowacyom*, kładąc zaporę tym poważnym zdaniem, że jak świat światem nie było tej praktyki, żeby były mędrsze kurczęta jak kury, lecz przecie te słupy Herkulesa z czasem przebyte zostały. Już pogodne niebo dalej swobodną obiecywało żeglugę; w tem nagle zerwały się wiatry, burza strzaskała maszty, a nasz okręt z ładunkiem pięknych nadziei blisko już portu zatonął.

Lecz gdzież mnie starego bajarza gadulstwo prowadzi?... zbłąkałem się na prostym gościńcu. Niedziwcie się mojemu roztargnieniu; wszakże to niejednemu z nabożnych przy gorącej modlitwie się trafia. Otóż powiem wam nareszcie, jak to przed laty bywało; ale wprzód pozwólcie mi obejrzeć się wstecz za siebie, żebym mógł przypomnieć sobie zkąd się wziąłem na tym świecie i gdzie się taki wychowałem: może to nie ciekawe dla was? ale o czemżebym gadał? wszak ludzie stanu i salonowi dla tego zwykle mówią, żeby nic nie powiedzieli, i jest to bardzo wygodnie, a częstokroć roztropnie, bo to niepociąga za sobą żadnych nieprzyjemności.

(Dalszy ciąg nastąpi).

O PLENIU

(przez prof. *Nowickiego*).

(Dokończenie).

(Patrz Nr 172.)

Pleniówka należy w dziale Prostoszewnych (Orthorhapha) do rodziny Bedliszakowatych (Mycetophilidae) i rodzaju ziemiórka (Sciara), obejmującego mnóstwo gatunków. Gatunkowo odznacza się ona tem, że jest 3 — 4 linij długa, czarna, a po obudwu bokach odwłoka ma ciągły lub plamowaty i mniej lub więcej wyraźny pasek barwy cytrynowo-żółtej, która na owadzie nie żywym i zaschłym znacznie ciemnieje. Znajduje się ona w północnej Europie i bardzo licznie na roślinach okółkowych. Ja ją uważałem od lipca do początku września w Galicyi wszędzie, gdzie byłem na wycieczkach, niemniej w reglach tatrzańskich, plenia zaś samego dotąd tylko w Tatrach i Kopalinach. W równiach, gdzie gąsienice nigdy nie zdają się tworzyć plenia, lata pleniówka już o tej porze, kiedy w okolicach górzystych pleń dopiero się pojawia. I tak widziałem d. 14 lipca a p. Piekosiński schwycił jeszcze 29 czerwca b. r. pleniówkę koło Krakowa, gdy tymczasem około Kopalin nie było jej d. 7 i 8 lipca.

Oprócz pleniówki żyją u nas jeszcze liczne inne gatunki, które z pewnością dopiero wtedy oznaczyć będzie można, gdy wyjdzie monografia Winnertza o ziemiorce. Ile gatunków jej mamy i jak są one rozsiedlone w kraju, nie wiadomo, bo usiłowania choćby największe jednego człowieka, nie wystarczają w tej mierze, a badaczów przyrody u nas na palcach policzyć można, proszeni zaś o jakowe doniesienia z ich okolic ani odpiszą, dając tym sposobem dowód obojętności, nad którą tylko mocno ubolewać należy.

Pleń, jako przedmiot poezyi ludowej. Nie zwykłe zjawisko plenia, tego niby płazu szarego, cicho w cieniu lasów od czasu do czasu czołgającego się, przy pierwszem zaraz wejrzeniu na każdym widzu dziwne jakieś sprawia wrażenie, tem bardziej u ludu, który tak z pleniem i innemi zwierzętami łączy zabobony i przesądy, jak ziołami mniemanych cudów dokazuje, kopalinom zaś i krzyształom skutki czarodziejskie przypisuje. Samo wejrzenie niezliczonej ilości skupionych gąsienic nasuwało ludowi na myśl już to plenność już też zgromadzone wojsko, a z tem łączyła się zaraz przepowiednia. Pojawienie się plenia w latach wojny lub przed wojną, podczas dobrego lub złego urodzaju itp., wywoływało tem samem spowinowacenie wyobrażeń, nasuwało odpowiednie przypuszczenia, zamieniając takowe w przepowiednie, które raz ziszczone nabierały następnie znaczenia niezbitej pewności. Właśnie zanosiło się na ciężkie czasy, gdy w r. 1603 pierwsza obiegła wieść o pojawieniu się plenia na Szląsku. Wiadome są boje Chodkiewicza z Szwedami, katastrofa sprowadzona przez Dymitra Samozwańca w Moskwie, boje Żołkiewskiego z Moskwą pod Kluczynem i z Turkiem pod Cecorą, zaburzenia wewnętrzne Zebrzydowskiego, zaburzenia węgierskie za Bethlena Gabora, przygotowania się książąt protestanckich do wojny religijnej, która w r. 1618 wybuchła, a trwała lat 30 itd. W r. 1756 znowu pojawił się pleń na Szląsku przed siedmioletnią wojną. Więc nie dziw, że stał on się u ludu znakiem bożym, przepowiednią wojen, a podania ludowe po dziś dzień jeszcze przypisują mu tu i owdzie takie znaczenie. Z przewidywaniem wojny łączyła się ściśle obawa zarazy i ciężkich czasów. Jednakowo spostrzegamy plenia także jako zwiastuna pokoju, dobrych lub złych urodzajów itp., jak to poniżej wyłuszczonem zostanie.

Z Galicyi wschodniej nie mamy dotąd żadnej wiadomości o pleniu i niewiadomo, czy Bojcy i Huculi nań zapatrują się tak samo, jak Górale Galicyi zachodniej, gdzie go uważają za złą lub dobrą wróżbę. W r. 1865, gdym był we wiosce Kopaliny, ażeby pleniowi bliżej się przyglądnąć, okazał mi Górka, leśny tameczny, mnóstwo gąsieniczek pleniowych przez niego potopionych i potratowanych. Zdziwiony tem zapytałem go dlaczegoby to uczynił, jak skoro gąsieniczki nie są szkodliwe. Zatrwożony Górka odrzekł mi na to, że wróżą one wojnę i zarazę. A gdym go dalej badał, skądby gąsieniczki mogły przepowiadać wojnę, i zkąd je za taki znak uważa, skoro po raz pierwszy w życiu widzi plenia, przedtem zaś o nim nic nie słyszał odrzekł: „Bo jak żołnierze, łączą się napowrót skoro się rozerwą ich szeregi.“ Wyjaśniłem mu więc wówczas zagadkowość historyi plenia, jednakowoż wojna i cholera w r. 1863 utwierdziła go w pierwotnem jego mniemaniu, a liczniejsze niż pierwej pojawienie sie plenia w tym roku uważa za przepowiednią jeszcze cięższych czasów. Wieśniacy kopalińscy żadnego jeszcze z pleniem nie łączą przesądu, poznali bowiem to zjawisko dopiero ostatniemi laty.

Inaczej niż Górka tłumaczą sobie plenia polscy Podhalanie tatrzańscy. Gdym 26 lipca 1865 r. szedł na Łomnicę, towarzyszył mi mój zwykły w Tatrach przewodnik Wala. Po drodze w reglach napotkałem 4 plenie pełznące, przywołałem więc Walę, aby oglądnął to zjawisko tak dziwne, dlań jak mniemałem nie znane. Atoli Wala, góral rodowity, przed którego bystrym wzrokiem nic w ojczystych górach nie ujdzie, nawet mikroskopijna pchlica śniegowa (Degeeria nivalis), poznał je od razu i rzekł: Ta to pleń; teraz da Bóg będą dobre urodzaje. Ludzie nasi plenia zbierają, suszą, święcą [1]) i posypują nim sąsieki, stajnie i izby, sądząc, że się chleb trzyma domu takiego; wróżą też, że Polska obrodzi, gdy pleń pełznie dołu (na dół) ku północy, Węgry zaś, gdy idzie w górę ku węgierskiej stronie.“ A gdym go dalej spytał skądby pleń przyszedł do takiego znaczenia w Tatrach, odpowiedział: „Za Polski, gdy raz straszny głód panował, poszła Hrabczyca Bahledka do Węgier, aby kupić chleba. Nieskórawszy tam nic, wracała do domu, znalazła po drodze plenia i wzięła go w chustkę z sobą. Za powrotem do domu cisnęła workiem z pieniądzmi wygłodniałym dzieciom pod nogi, pocieszając ich słowy: Przywrócą się dobre roki, bo idzie pleń do Polski. Dobre lata nastały, chleba było dosyć, pleń odtąd uchodzi z pokolenia na pokolenie za proroka i nikt go u nas nie niszczy, bo wiedzą, że nie zrządza żadnej szkody.“ Wala zastósował do swego opowiadania jeszcze przysłowie: Za króla Sasa, poprawiali ludzie pasa, za króla Sobka, nie było w stodole snopka; a ja tu jeszcze dodam, że w r. 1865 usprawiedliwił pleń (od plenny) swe polskie nazwisko o tyle, że Podhalanie północni chwalili sobie żniwo. Jak Słowacy i Niemcy po węgierskiej stronie Tatr zapatrują się na plenia, nie miałem dotąd sposobności wywiedzieć się o tem.

Indziej tłumaczy sobie lud plenia także nie jednakowo. Na Szląsku uchodzi on według Schwenckfelda za znak złych urodzajów, gdy pełznie do góry i odwrotnie; w Saksonii zaś za wróżbę wojny, jak to podają Junker i Kühn. W Turyngii boją się go według Bechsteina więcej jako wróżbę wojny, niż witają jako przepowiednię pokoju; prócz tego mężczyźni i kobiety rzucają mu w drogę swe suknie, katanki i fartuszki, aby przez nie przepełzł, i wróży to szczęście, gdy przez nie przepełznie, szczególniej zaś niepłodnym kobietom płodność, a brzemiennym łatwy poród. Pełen dziwnej wyobraźni biskup Pontoppidan, któremu zawdzięczamy także słynną baśń o olbrzymim wężu morskim i o krakach, przedstawia plenia (Orme-Drag) jako fizyczną osobliwość Norwegii, wspomina także o robakach chmurowych i o deszczu płóciennym, pod czem ostatniem rozumie się *wata łąkowa*, która nawiasem powiedziawszy przed dwoma latami pojawiła się u nas nad Dniestrem i powstaje z gałęzatki (Cladophora viadrina). Norwegowie mają to sobie według Ramusa za szczęśliwy wypadek, gdy plenia (Orme-Drag, Dragfae) obaczą; Szwedom zaś zapowiada pleń (Gârds-Drag, Härmask) według Bohemana wojnę i nędzę. Podobnie jak w Turyngii rzucają mu w drogę suknie także w Norwegii i Szwecyi, a właściciel wróży sobie to za szczęście, gdy pleń przez nie przepełznie, za zły zaś znak, gdy ją ominie; jak w Turyngii *fartuszek* tak w Norwegii i Szwecyi jeszcze większe ma znaczenie *pasek*, który symbolicznie i magicznie mieści się nie w jednej baśni, a nawet jako obręcz czarodziejska odgrywa ważną rolę w starych gadkach i mytach. W odmienny zupełnie sposób tłumaczyli sobie plenia goście kąpielowi, którzy w Vulpera w Szwajcaryi słonych wód używali. Jeden z nich, Lorez, opowiada następnie sprawione na nim wrażenie: „Rano o godzinie pół do szóstej wypełzł z ciemnych zarośli położonych między Inem a chodnikami przechadzkowemi w pobliżu źródła słonego Terasp, pleń półtrzeciej blisko stopy długi a trzy cale szeroki. Lubo powolny pochód mógł ośmielić gapiących się widzów, jednakowoż przyglądaliśmy się jemu z takiej odległości, iżbyśmy na wypadek niespodziewanego rzucenia się na nas bezpiecznie umknąć mogli. Wkrótce zaczęto robić przypuszczenia, skądby się wzięło to dziwo. Wreszcie jeden z gości wpadł na domysł, który pospolite zjednał sobie uznanie, że to jest soliter lub inny jaki wnętrzak.“

[1]) Ks. Proboszcz w Zakopanem zaprzeczył święceniu plenia. Być więc może, że to dawniej było w zwyczaju.

sięgi, że ta lub owa chora zagrożona nieochybną utratą życia potrzebuje koniecznie takiéj kuracyi. Rozumiałbyś może czytelniku, że to wymysł, a jednak rzeczywista to prawda. Świadectwo zwykłe choroby wydane w tym celu przez lekarza ordynującego nie jest już dzisiaj dostatecznêm, nie ma prawie żadnego znaczenia.

Wiedzieć atoli nie zawadzi, kto o tem nie wie, że lekarze otrzymując stopień swój składają raz na zawsze przysięgę, że wszystkie czynności odnoszące się do ich powołania wykonywać będą z wszelką sumiennością i ścisłością. Wymaganie przeto nowéj przysięgi na każdy osobny przypadek ze względu na każdą chorą jest zbytecznem, uwłacza godności lekarza a nawet lekceważy i poniewiera pierwszą przysięgę lekarza i jego moralny charakter. Nie znamy wprawdzie wątku tego rozporządzenia, ale uważamy je zawsze za środek ścieśniający przepisy obowiązujące. Wiemy nadto, że rozporządzenie to nie jest powszechném, nie obowiązuje bowiem zarówno wszystkich lekarzy, gdyż widzieliśmy i czytaliśmy świadectwo choroby napisane po niemiecku przez innego lekarza nie ordynaryusza, ktore uznano za godne wiary i za dostateczne do udzielenia pozwolenia na wyjazd zakonnic. Nie mogliśmy jednak odszukać prawdziwego powodu tego postępowania prześwietnego konsystorza biskupiego krakowskiego; musi on leżeć zapewne w głębszych tajemnicach nam nieznanych, nie wiemy zaś czy kościelnych czy administracyjnych. Abyśmy więc wiedzieli, dla kogo są wyjątki w prawie, prosilibyśmy o ogłoszenie tego prawa. Przez to nie narażaliby się lekarze na nieprzyjemności i nie wydawaliby świadectw, których władza dyecezyalna nie uznaje.

— We wtorek w nocy handlarz pewien trzody usnął na plantacyach znużony czy trudem całodziennym, czy poczęstnem targowem, a może obu razem. Gdy się ocknął, nie znalazł przy sobie zegarka i na sobie trzosa, w którym miało się znajdować dwa tysiące kikaset reńskich. Podejrzenie padło na rzezimieszków płci pięknéj, i parę niewiniątek tego rodzaju zostaje pod śledztwem.

— *Rychwałd* 6 sierpnia.

(*S.*) Dziś odprawionem zostało w tutejszym kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za Cesarza Maksymiliana i tych braci naszych tułaczy, którzy bądź dobrowolnie bądź okolicznościami zmuszeni, służyli w Mexyku i tam polegli. Wielka liczba obywateli i ludność wiejska znajdowali się na nabożeństwie, a kaznodzieja w mowie pogrzebowéj wskazał znaczenie tego obchodu.

— Aleksander Sieńkiewicz z Czerniawéj pod Mościskami, 24 letni, kształcił się w Wiedniu r. 1862 w szkole opery nadwornéj, a w początkach r. 1863 wstąpiwszy do oddziału Kurowskiego, walczył pod Miechowem; widziano go następnie w Krakowie, poczem znikł bez wieści, i wszelkie poszukiwania i wypytywania się o los jego nie przyniosły żadnéj wiadomości. Rodzina jego wzywa wszystkich tych, ktoby o nim, o jego życiu i miejscu pobytu albo o śmierci wiedzieć mogli, aby zechcieli donieść o tem do Administracyi *Dziennika Lwowskiego* we Lwowie, a doniesienie, dające prawdziwą o jego losie i miejscu pobytu wiadomość, wynagrodzone będzie 50 złr.

— *Z okolicy Wojnicza.*

(*A. K.*) Już czwarty tydzień mija, jak się zaczęły wakacye szkolne, a dotąd jeszcze ani jednej wzmianki nie czytaliśmy w dzienniku waszym o odbytych egzaminach. (Zdawaliśmy sprawę z popisów szkół krakowskich. *Red. Cz.*). A przecież ta najważniejsza kwestya obchodzi każdego, i nie jeden z radościąby czytał, ile ten lub ów nauczyciel pracy sobie zadał i jakie ta praca jego owoce wydała. Nawet nie było zwykłego rocznego sprawozdania o sławnej szkółce medyckiej w Przemyskiem, gdzie to miejscowy ksiądz, wielebny „Wojciech z Medyki" z panem nauczycielem Jarkiem tak skrzętnie pracuje, iż już w przysłowie w szło, że każdy Medyczanin to mędrek; nie było sprawozdania również o szkółce w Gorzycach, w Chorchówce, Kańczudze, Krośnie i tylu innych celniejszych w kraju naszym; snać, że straszne wylewy wód przeszkodziły licznemu zwykle zebraniu się gości, a więc brakło i sprawozdawcy.

I w naszej okolicy naddunajeckiej woda nie żartowała, i rzeczywiście przez kilkanaście dni byliśmy jak odurzeni, nie mogąc się ocudzić z wrażenia, jakie wylew na nas sprawił; dla tego też chociaż późno, wysyłam sprawozdanie kruciuchne o odbytych popisach rocznych w szkole głównej tarnowskiej i trywialnej w Wojniczu.

Postępy dzieci w Tarnowie były rzeczywiście świetne, tak, iż przeszły wszelkie oczekiwania; szczególniej klasa druga pod przewodnictwem sędziwego prof. Szubowicza zasługuje na chlubne wyszczególnienie, bo jakżeż nie ma radować się, gdy się widzi, że ta drobna dziatwa, pod kierunkiem światłego i pracowitego nauczyciela, zdumiewające na swój wiek zrobiła postępy.

W tak zwanej szkółce trywialnej w Wojniczu odbył się także popis roczny, lecz oprócz katechizmu czyli nauki religii, którą uczniowie dobrze pojęli i bardzo dobrze odpowiadali, odpowiedzi z innych przedmiotów zadawalniającemi nazwaćby nie można. Chociaż widocznem było, że nauczyciel pracy sobie nie szczędził, toć praca ta nie przyniosła takich plonów, jakich w szkółkach trywialnych małych miasteczek żądaćby trzeba. Uczniowie bowiem z takiej szkółki, skończywszy klasę trzecią, kończą zwykle studya swoje, i zaledwie kilku idzie do wyższych szkół, reszta zaś uczy się ojcowskiego rzemiosła. Tacy więc w szkółce powinni się wyuczyć wszystkiego tego, co im w życiu późniejszem potrzebnem będzie; a więc powinni dobrze umieć czytać, rachować i pisać poprawnie, a przytem chociaż trochę mieć pojęcia o jeografii i historyi ojczystej. O *przegubach, pieniach, rdzeniach* itp. nigdy oni potem w życiu słyszeć nie będą. Na popisie w szkółce wojnickiej mówiono wprawdzie o *pieniach, rdzeniach, przegubach* itp., lecz o ogólnych zasadach ortografii i rachunków praktycznych nikt nic nie słyszal, a chociaż przy tablicy znalazło się kilku uczniów i to tylko celujących, to przecież poznać nie można było, czyby i oni potrafili wszystkie cztery działania arytmetyczne rozwiązać, lub rachunek jakiejś roboty rzemieślniczej dokładnie podać, gdyż zaledwie który napisał jedną cyfrę, już go odwoływano, mówiąc: *gehe am platz* (sic), a tak całe zadanie skończyło się tylko na napisaniu ilości wiader wina i ceny tegoż, lecz nie rozwiązano, ile jedno wiadro, ile wszystkie razem kosztowały. Równie też i rachunki pamięciowe nie bardzo się wszczepiły w umysły uczniów, bo w klasie trzeciej nie wiedziano, ile wynosi czwarta część stu. Co się tyczy jeografii, to wprawdzie i tej uczono, lecz przy odpowiedziach poznać w żaden sposób nie można było, czy który z uczniów miał dokładne pojęcie o pierwszych tejże nauki zasadach. Za to dowiedzieli się słuchacze, że Galicya graniczy na północ i wschód z prowincyami (bez żadnego określenia narodowości) pod berłem cesarstwa rosyjskiego (sic) zostającemi; a gdy w dalszym ciągu odpowiedzi przyszło wyliczać główne miasta Gąlicyi, dowiedziano się znowu, że w Krakowie znajduje się biskup i wysokie urzędy (sic) i że wielcy monarchowie po rewolucyi francuskiej (sic) zrobili Kraków miastem neutralnem. Ale za to ani wzmianki o dawnem stanowisku Krakowa w dziejach naszych, ani o jego pamiątkach, tak drogich sercu polskiemu, a przecież dziatwa polskiego Wojnicza, jednego z najdawniejszych miast województwa Krakowskiego, miałaby może prawo dowiedzieć się w szkółce swej o rzeczach tak blisko ją obchodzących. Rozumie się, że ani wzmianki nie było o historyi polskiej, tak, że nawet słowo „polski, lub „Polska", tam nawet gdzie go użyć trzeba było koniecznie dla dokładnego wyjaśnienia pytania, z największą omijano skrupulatnością. Przy pisaniu na tablicy zadania dla przekonania, że uczniowie poprawnie pisać umieją, dyktował p. nauczyciel: „ruiny rodzinnego zamku, szczęśliwie nam panującej dostojnej rodziny Habsburgów, leżą w Szwajcaryi niedaleko Arau" etc. Gdy więc ustępy z historyi państwa naszego nie przechodzą pojęcia uczniów i zakresu naukowego przepisanego dla szkółek trywialnych, to przecież i wspomnienie przy Krakowie o mogiłach Wandy, Krakusa i Kościuszki, wspomnienie o dawnej wielkości Krakowa jako stolicy królów polskich, o wawelskiej katedrze i grobach królewskich, o szkole wielkiej Jagiellońskiej itd., pewnieby nie przekroczyło zakresu naukowego, i przyjęłoby się z łatwością w młodziutkich umysłach dziatwy wojnickiej. A zresztą, nie zaszkodziłoby bynajmniej młodym umysłom uczniów, a ucieszyło zapewnie rodziców i opiekunów tychże, gdyby uczono historyi ojczystej; wszak to nie zakazane: świadczą o tem nagany, jakie z ust dostojnego naszego Namiestnika słyszeli profesorowie szkół normalnych w Krakowie za zaniedbanie tego przedmiotu. Zresztą możnaby przekonać, że tego nikt nie zakazywał, skoro po innych szkółkach historyi polskiej od kilku lat uczą.

— D. 28 lipca wieczorem burza wielkie szkody zrządziła w Jabłonicy w powiecie Nadwornéj; pozrywała dachy, i rozwaliła nowo wystawioną cerkiew, tak iż akta kościelne znajdowano potem o trzy i cztery mile wiatrem zaniesione.

— Fryderyk Albert kowal z Rakowca pod Szczercem, skazany przez sąd we Lwowie za zamordowanie teścia swego na śmierć, ułaskawiony został przez N. Pana na 15 lat ciężkiego więzienia.

— *Inwalid* donosi w telegramie z Moskwy z d. 2 sierpnia, że Cesarz Rosyjski *raczył* jeść obiad w Kremlu. Nic słuszniejszejszego, bo mógł nie chcieć jeść obiadu; ale daléj donosi z Tweru, że „raczył tam *pomyślnie* przybyć." Z tego się pokazuje, że od własnéj woli Cara zależało, żeby podróż odbyła się pomyślnie.

— Rano dnia 7go sierpnia pogoda zupełna, lecz coraz późniéj chmury nadciągały, aż po południu zupełnie horyzont zakryły. Ciepło w cieniu doszło do + 19°,4 od + 7°,4. Wiatr do zachodniego zbliżony. Barometr opadł do 2éj po południu do 327''',70, potem zwolna postępował do góry i dnia 8 sierpnia o godzinie 6éj rano wskazywał 328''',48; termometr zaś + 11°,6 R.

— W piątek dnia 9go sierpnia, Śgo Kamila z Lelis wyznawcy.

Sprawy Sądowe.

Wiedeń w sierpniu.

(*Proces Trolla i jego kochanki Petersilki*).

(Ciąg dalszy.)

Streściwszy akt oskarżenia tego zajmującego procesu, podajemy z kolei w krótkości przesłuchanie obu obwinionych.

Najprzód Sąd przesłuchał Katarzynę Petersilkę; nie umie ona ani czytać, ani pisać, bo do szkół wcale nie chodziła; od samego prawie dzieciństwa zostaje w służbie. Trolla poznała przed trzema laty, był on bardzo pilnym i pracowitym.

Prez. Czy obwinionej wiadomo, dla czego Troll w ostatnich czasach opuścił służbę?

Katarzyna P. Bo miał to w myśli, co zrobił.

Prez. Czy obwiniona znała Wimmera, czy chodziła do niego?

Osk. Tak jest, bo mnie pani moja często tam posyłała w celu wymiany pieniędzy.

Prez. Więc obwiniona przedstawiła sobie Wimmera jako człowieka majętnego?

Osk. Tak jest, i mówiłam o tem z Trollem.

Prez. Jakie to na nim zrobiło wrażenie?

Osk. Rzekł do mnie: „Gdybyśmy także mogli mieć tyle pieniędzy." Na co ja odparłam: „Wszystko być może" — a wtedy on mi przedstawił, że wypada nam coś zrobić.

Prez. Co?

Osk. Elżbiecie gardło poderznąć. (Wrażenie).

Usłyszawszy to, płakałam mówiąc, że to tak dobrzy ludzie, ale on na to: „Wszak to nic nie szkodzi." Było to może trzy tygodnie przed Zielonemi Swiątkami.

Prez. I dla czegóż on to chciał zrobić, — może z zemsty?

Osk. (po dłuższem wahaniu się). Aby pieniądze dostać.

Prez. Czy była mowa o sposobie popełnienia zbrodni?

Osk. (po długiej przerwie). Kazał mi kupić brzytwę, którą mi kazał u siebie schować.

Prez. Dlaczegoście właśnie w drugi dzień Zielonych Swiątek popełnili morderstwo?

Osk. Tego dnia Elżbieta Kolb była sama w domu; Troll naglił, aby jak najśpiesznej to zrobić. Opierałam się jak długo mogłam, w końcu przystałam na wszystko.

Prez. Czy Troll wiedział, że Elżbieta jest sama?

Osk. Tak jest; czekał przed bramą, oznajmiłam mu, że teraz czas, na co odpowiedział: „A więc pójdźmy." Ja weszłam z ulicy i zaczęłam rozmawiać z Elżbietą, Troll zaś wszedł przez kuchnię, pochwycił ją i poderznął jej gardło. (Wrażenie).

Prez. A obwiniona?

Osk. Ja ją trzymałam.

Prez. Co się dalej stało?

Osk. Jak jej zadawał cięcia, nie wiem, bom się nie patrzała.

Prez. Co obwiniona robiła?

Osk. Trzymałam jej tylko trochę ręce, nie broniła się bardzo. (Wrażenie).

Prez. Znaleziono ją, leżącą z rękami na krzyż?

Osk. Być może, nie mogłam się na nią patrzeć, bo mi jej bardzo żal było. (Wrażenie).

Prez. Co się potem stało?

Osk. Weszliśmy do drugiego pokoju i zabraliśmy pieniądze.

Prez. Katarzyno Petersilko! Wyznajesz sama, żeś popełniła zbrodnię, na którą wyznaczona jest kara śmierci, wiesz także, żeś przez to ogromną na siebie ściągnęła winę. Czyż sumienie twoje, dostatecznie obarczone chcesz obciążyć popełnieniem drugiego grzechu, pragnąc zguby człowieka, który może jest zupełnie niewinnym?

Osk. Wszystko prawda, com powiedziała; moja matka jest niewinną, ale Troll jest winnym.

Prez. Pomnij, że staniesz kiedy przed sędzią wyższym, który ci także wglądnie w serce i któremu kłamstwa powiedzieć nie można! Czy Troll popełnił tę zbrodnię?

Osk. Tak jest.

Po półgodzinnej przerwie Sąd przystąpił do przesłuchania Wojciecha Trolla. Utrzymuje on dalej stanowczo, że jest wcale niewinnym; owego dnia to jest 10 czerwca po południu czekał aż do godziny czwartej po południu przed kamienicą na Petersilkę.

Prez. O tym czasie popełniono rozbój, a skoroś pan tak długo czekał, musiałeś wtedy być obecnym, bo o 4tej godzinie już było po wszystkiem. Wtedy Katarzyna Petersilka już wyszła; czy pan nie widziałeś mordercy, czy pana nic nie uderzyło?

Troll. Proszę, co mnie miało uderzyć, skorom nie miał żadnej złej myśli. (Wielkie wrażenie między słuchaczami).

Prez. Przed bramą Petersilka mówiła z przyjaciółką swoją Kolarzówną, która się pytała Petersilki: „Czemu ręka twoja skrawiona?"

Osk. Nic nie słyszałem, nic nie widziałem, bo nosiła rękawiczki.

Prez. Józefa Kolarzówna zeznaje, że Troll był przy tem, że widocznie zmięszany spojrzał na Petersilkę, aby się oddaliła.

Osk. To nie prawda.

Prez. Petersilka zeznała, żeście razem zabili Elżbietę Kolb.

Osk. O tem nic nie wiem.

Prez. Byłeś pan z Petersilką tego dnia ciągle razem; czy Pana nic nie uderzyło w jej postępowaniu, wszak ona wróciła z tak ogromnej zbrodni.

Osk. Była całkiem wesoła. (Ironiczny śmiech)

Osk. Proszę bardzo, jeżeli się tutaj śmieją ci panowie, to nic więcej nie będę odpowiadał.

Prez. Panowie, nie zapominajcie, że się tutaj rozchodzi o rzeczy wcale nie śmieszne. Jeśli się podobne oznaki powtórzą, będę zmuszonym nakazać wypróżnienie sali.

Prez. Pan znasz Petersilkę. Czy pan sądzisz, że mogła sama popełnić morderstwo? Czy ją pan uważasz za zdolną do tego pod względem fizycznym i moralnym?

Osk. Uważam ją za bardzo odważną.

Prez. Czy pan sądzisz, że sama mogła zamordować Elżbietę Kolb?

Osk. Tak mniemam.

Prez. Proszę nam podać wskazówki, w jaki sposób Petersilka mogłaby sama popełnić ową zbrodnię, bo wiele okoliczności przemawia za przeciwnem zdaniem.

Osk. Żyła z zamordowaną w przyjaźni, więc mogła ją z łatwością podstępnie napaść i zabić.

Prez. Tak nie jest, bo musiała się bardzo bronić. Drzwi były zamknięte, firanki spuszczone, to jakoś za wiele dla jednej kobiety.

Osk. (zadrżał). Prawda i mnie się tak zdaje.

Prez. Wszak popełniając taką zbrodnię, nie można się powierzyć pierwszemu lepszemu. Może pan masz podejrzenie na kogo?

Osk. Z pewnością nie, ale może to zrobił jeden z jej braci.

Prez. Wszak to chłopcy od lat 12—14tu, co jeszcze do szkoły chodzą.

Osk. Siostra Petersilki ma kochanka, może on to zrobił.

Prez. Sledztwo wykazało, że na nikogo nie pada podejrzenie. Morderstwa dokonano w celu zrabowania pieniędzy, a pieniądze u pana znaleziono; co pan na to?

Osk. (milczy).

Prez. (głosem podniesionym). A pieniędzy tych nie miał nikt, tylko Wojciech Troll miał wszystkie zrabowane pieniądze, obryzgane krwią zamordowanej! A sądzisz pan, że w takim stanie rzeczy, zważywszy pański stosunek z Petersilką, pańską obecność na miejscu w chwili popełnienia zbrodni, że trzeba się dopiero pytać Petersilki o jej wspólnika?!

Osk. Ja nim nie byłem.

Prez. Ale ona stanowczo tak utrzymuje.

Osk. To kłamie.

Prez. Kiedyś pan otrzymał pieniądze?

Osk. Petersilka dała mi je dopiero d. 10 czerwca w mojem mieszkaniu.

Prez. Gdzie pan przepędziłeś dzień 10go czerwca?

Osk. W restauracyi.

Prez. Pan byłeś także popołudniu dnia tego w trafice?

Osk. Nie; było to następnego dnia, we wtorek.

Prez. Mamy na to świadków, żeś pan tam był w poniedziałek i mówiłeś o zbrodni; wyraziłeś się pan, że to okrutna zbrodnia, czyn nieludzki, że rozszarpałbyś pan mordercę na kawałki, ale że już zapewnie schronił się bezpiecznie. Widzisz pan, udało nam się go przytrzymać. (Wielkie wrażenie między słuchaczami).

Prez. (pokazując surdut). To surdut pański i znać na nim ślady krwi.

Osk. To być nie może, bo zkądby była krew na mojej sukni; te plamy pochodzą od zapałki.

Prez. Podobne kłamstwa muszę nazwać nędznem tłómaczeniem się. Kochanka pańska stanowczo twierdzi, że pan jesteś mordercą.

Osk. Ona kłamała przedemną i kłamie przed sądem.

Poczem sąd przystąpił do konfrontacyi obwinionych.

(*Dokończenie nastąpi*).

Przyjechali do Krakowa od 7go do 8go sierpnia.

HOTEL POD ROŻĄ: Jan Żukonin z żoną właściciel dóbr z Kongresówki, Zygmunt Laband ajent z Rybnik, Aloizy Szlesinger nadleśniczy ze Szląska, księżna Anna Banilek z familią właścicielka dóbr z Wołynia, Stefan Pleszowski z Galicyi, Jan Noworytko z Myślachowic, Abraham Schöffel z żoną kupiec z Brodów.

HOTEL DREZDEŃSKI: Ludwik bar. Sabarth dyr. Stow. akcyjn. z Wiednia, Emil Pawłowski z Wiednia, F. Schuster właściciel dóbr z Warszawy, Ignacy Zabielski dzierżawca dóbr z Tarnopola.

HOTEL SASKI: Stanisław Nowotny pełnomocnik ze Żmigrod, Emilia Piątkowska właścicielka dóbr z Miechowa, Franciszek Debest właściciel dóbr z Francyi, Zenon Brzozowski właściciel dóbr z Podola, Alfons ks. Chimay właściciel dóbr z Belgii, Otto bar. Gleichen wł. d. z Wiednia, Jan Brozowski właś. dóbr, Bazyli Sięgalewicz z Podola, Marya Kulikowka właścicielka dóbr z Warszawy, Emilia Suchodolska z Warszawy, Karol Brzozowski właściciel dóbr z Wołynia, Jan hr. Tarnowski właściciel dóbr z Tarnowa, Henryk Cybulski z Warszawy, Józef Peigert właściciel dóbr z Czortkowa, Sylwester Thullie naczelnik pow. ze Lwowa, W. F. Löbeckea kupiec z Jzerlone, Jan Grylski z Galicyi, Józef Seiller kupiec z Prus, Karol Rawski z Galicyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA

na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 6 sierpnia 1867.

	od złr.	c.	do złr.	c
Mierzyca pszenicy zim. (w. 85 f.)	5	75	6	37½
Mierzyca pszenicy jarej „	—	—	—	—
„ żyta . . . (w. 80 f.)	3	50	4	15
„ jęczmienia	—	—	3	60
„ owsa	—	—	2	50
„ grochu	—	—	5	50
„ jagieł	7	—	8	—
„ fasoli	—	—	6	50
„ tatarki	3	—	4	—
„ prosa	—	—	4	—
„ rzepaku zimowego	—	—	5	75
„ wyki	—	—	3	50
„ ziemniaków	—	—	1	30
„ bobu drobnego	—	—	—	—
„ soczewicy	—	—	—	—
Cetnar wiedeński siana	—	—	1	—
„ „ słomy	—	—	—	60
Funt w. mięsa wołowego	—	—	—	22
„ „ z bydła drobniejszego	—	—	—	20
Funt w. polędwicy wołowej	—	—	—	30
„ „ wieprzowiny	—	26	—	30
„ „ cielęciny	—	18	—	22
„ „ baraniny	—	20	—	22
Funt w. smalcu wieprzowego	—	48	—	50
„ „ sadła	—	48	—	50
„ „ masła	—	40	—	45
„ „ słoniny	—	—	—	50
„ „ soli	—	—	—	9
„ „ oliwy do świecenia	—	—	—	32
Funt w. świec rurkowych	—	—	—	—
„ „ świec łojowych	—	42	—	44
„ „ świec stearynowych	—	—	—	68
„ „ mydła	—	28	—	32
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	—	—	2	50
„ okowity „ 82° „	—	—	2	—
„ masła młodego śwież	—	—	2	50
Kopa jaj kurzych	—	—	1	—
Miarka kaszy jęczmiennej	—	—	—	65
„ tatarczanej częstoch.	—	—	1	37½
„ pszenicznej	—	—	1	35
„ perłowej	—	—	1	40
Miarka kaszy tatarczanej całej	—	—	1	—
„ tatarczanej łupanej	—	—	—	85
„ pęcaku	—	—	—	85
„ kaszy jaglanej	—	90	1	10
Cetnar wied. mąki pszenicznej	11	75	12	50
Siąga drzewa łupowego twardego	10	—	12	—
„ „ miękiego	8	—	9	—
„ węgli kamien. kraj.	—	—	18	—
Cetnar w. węgli kamiennych	—	38	—	40
„ „ kowalskich	—	—	—	50

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego w Krakowie dnia 6 sierpnia 1867.

R. Marxen.

Delegowani obywatele: *A. Zięboioski.* Komisarz targowy, *Jezierski.*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 6 sierpnia. Wczoraj dany był w Tuilleryach wielki obiad, na którym znajdowali się królowie portugalski i szwedzki, tudzież książę serbski. Ten ostatni wyjeżdża we czwartek przez Monachium i Wiedeń.

Paryż 6 sierpnia. (*N. fr. Pr.*) Cesarstwo francuscy wyjadą ze Strassburga 18go rano i przybędą do Salzburga na obiad; tam zabawią do 23go. Książę Metternich wyjeżdża jutro z Paryża.

Paryż 6 sierpnia wieczór. *La France* pisze: Cesarz uda się we czwartek do Chalons, dokąd przybędzie Cesarzowa 14go. Ztamtąd oboje Cesarstwo pojadą 16go do Salzburgu. Sądzą, że Cesarstwo Austryaccy udadzą się do Paryża wraz z wracającem tam Cesarstwem Francuzów.

Ems 7 sierpnia. Hr. Bismark wraca dziś do Berlina. Król pruski zaniechał podróży do Ragaz. Wczoraj odeszła nota do Kopenhagi.

Monachium 6 sierpnia. Korespondencya autografowana Hoffmanna donosi, że posłem bawarskim w Berlinie ma być mianowany były prezes Izby deputowanych hr. Hegnenberg-Dux.

Weimar 6 sierpnia. *Weimarsche Ztg* donosi: Wybory do parlamentu niemieckiego naznaczone są na 27 sierpnia. Rada związkowa otwartą ma być 18go sierpnia.

Florencya 6 sierpnia. Komisya senatu oświadczyła się jednogłośnie za ustawą tyczącą się dóbr kościelnych. Rozprawy w senacie nad tym przedmiotem rozpoczną się d. 8 b. m.

Dziś ma się odbyć w Wiedniu pierwsze posiedzenie obu deputacyj Rady państwa i sejmu węgierskiego, wybranych w celu uporządkowania i usunięcia trudności, jakie jeszcze zachodzą między Węgrami a resztą monarchii pod względem finansowym.

Depesze telegraficzne do dzienników niemieckich nadmieniają, że Namiestnictwo w Pradze wydało tajne okólniki, wzywające władze do ścisłego kontrolowania Czechów podróżujących do Rosyi i w ogóle do nadzoru stowarzyszeń czeskich, które popierają tendencye panslawistyczne.

Z powodu doniesienia dzienników wiedeńskich o przygotowaniach w Salzburgu na przyjęcie Cesarstwa francuskich, powiada *Journal des Débats*, że takie przygotowania nie mogą się odnosić do wizyty kondolencyjnej, bo tej nieobchodzonoby uroczystościami dworskiemi i widowiskami teatralnemi. „Wolno zatem mniemać, że odwiedziny te mają cel polityczny. Dzienniki wiedeńskie nie dają się przeto złudzić i nie biorą dosłownie wyjaśnień naszych (francuskich) dzienników półurzędowych."

D. 6 odbył się w Lesznie wybór deputowanego na sejm pruski, z powiatów wschowskiego i krobskiego, w miejsce deputowanego Gaede, który reprezentował te powiaty, a teraz mianowany sędzią w Wrocławiu, musiał złożyć mandat. Kandydatem polskim był p. Seweryn Skórzewski; niemieckim, sędzia apelacyjny Bergemann z Raciborza. Na 400 wyborców którzy stanęli, otrzymał 32 głosami większość p. Skórzewski.

Jeden z korespondentów paryskich *Norda* dowiaduje się o wysłaniu świeżo przez gabinet paryski noty do rządu luxemburskiego z powodu przywrócenia Związku cłowego niemieckiego. Rząd francuski widzi w utworzeniu parlamentu cłowego niemieckiego pewien rodzaj zjednoczenia parlamentarnego, które szczególniej pod względem Luxemburga byłoby sprzeczne ze stanowiskiem neutralnem tego księstwa, zapewnionem mu świeżo traktatem lodyńskim. Korespondent ten nie sądzi jednak, aby z tej noty wyszła na nowo kwestya luxemburska. Wiadomo zresztą, że w tej samej sprawie parlamentu cłowego rząd francuski przesłał noty do rządów południowo niemieckich. Przypomnieć także winniśmy, iż z pobytem króla Bawarskiego w Paryżu wiązano tę kwestyę wspólności handlowej Bawaryi z Prusami wbrew traktatom naznaczającym linię Menu, jako granicę północnych Niemiec. My zwracaliśmy niejednokrotnie uwagę na przeznaczenie parlamentu cłowego niemieckiego, który pod osłoną interesów handlowych traktować będzie kwestye polityki handlowej, a pod formą prawodawstwa handlowego kwestye prawodawstwa politycznego. Jedność handlowa Niemiec jest tylko wstępem do zjednoczenia politycznego, a już dawny pruski związek cłowy utorował drogę zaborom pruskim. Tak samo będzie z nowym związkiem cłowym, gdyby ten rozciągnął się na południowe Niemcy i na Luxemburg.

Berlińska *Börsen Ztg* utrzymuje, że nota pruska świeżo przesłana do Kopenhagi nie pozostawia żadnej wątpliwości pod względem zapatrywania się Prus na kwestyę szlezwicką; daje bowiem gabinetowi duńskiemu do poznania, iż wdanie się Francyi zamiast polepszyć, pogorszyło jeszcze szanse Danii. Mianowicie zaś nie może Dania liczyć już na zwrot Dyplu i wyspy Alsen. Co do tego ostatniego, nie było wprawdzie nadziei oddania tych obu ważnych militarnych stanowisk, lecz wątpimy, aby hr. Bismark w nocie do Kopenhagi miał drażnić Francyę i jej miłość własną, zwłaszcza po zadawalniających, a wczoraj przez nas powtórzonych oświadczeniach *Nordd. Allg. Ztg.*

Gaz. kolońska utrzymuje, że Cesarz Napoleon wpływa na przyjście do skutku małżeństwa królewicza duńskiego z królewną szwedzką i że takowe jest zapewnione. Małżeństwo to odnowiłoby unię kolmarską państw skandynawskich, gdyż 16-letnia królewna Ludwika jest dziedziczką Szwecyi i Norwegii. Królewicz duński liczy lat 24. Polityczne następstwa tego zjednoczenia nie małej są wagi, a nie dadzą się dla tego z góry przewidzieć, iż dwór duński ściśle związał się z interesami Rosyi przez małżeństwo królewnej Dagmary z Carewiczem i panowanie domu glücksburskiego w Atenach. Król Jerzy grecki również wiąże się małżeństwem z domem carskim. Zbyt ściśle przeto węzły familijne łączą dom panujący w Danii z Rosyą, a przy tem i z Anglią, której królewicz ma również córkę króla duńskiego za żonę, aby unia skandynawska mogła wróżyć korzyści dla Francyi.

Doniesienia z Vera-Cruz z d. 15 lipca nadeszłe parowcem z Nowego Jorku, mówią, że oprócz reprezentanta Stanów Zjednoczonych, żaden obcy poseł nie uznał jeszcze rządu republikańskiego w Mexyku. Ponowny wybór Juareza na prezydenta uważany jest za pewny.

Juarez wybrany był jak wiadomo prezydentem w r. 1861, a prezydencya jego, gdyby jej nie przerwało opanowanie Mexyku przez Francuzów i ustanowienie cesarstwa, byłaby legalnie istniała do 8go grudnia 1865. Juarez tułając się na granicy kraju i w Texas, ogłosił był po upływie tego terminu manifest, iż zatrzymuje władzę prezydenta, dopóki naród nie będzie postawiony w możności odbycia legalnie wyboru jego następcy. Przeciw temu manifestowi wystąpił był Ortega, jako prezes najwyższego sądu, któremu z mocy konstytucyi przypada najwyższa władza w przypadku utraty władzy lub śmierci prezydenta Rzeczypospolitej. Ortega zatem zaprotestował przeciw temu przedłużeniu prezydentury. Teraz więc gdy republika została przywróconą, Juarez zarządził wybór nowego prezydenta, lecz sam nie złożył władzy. Oczywiście, że pod wpływem jego tryumfu, gdy przeciwnicy jego padają na rusztowaniu, nikt nie będzie śmiał wystąpić otwarcie jako kandydat, zwłaszcza, skoro najniebezpieczniejszy współzawodnik, dawny prezydent Santa Anna, jest uwięziony, jako uzurpator.

Raport posła francuskiego w Mexyku p. Dano nadeszły świeżo przez St. Nazaire do Paryża, jest dawniejszej daty, bo 8go lipca i mówi o bliskim przyjeździe Juareza do stolicy. Porfirio Diaz, który jest naczelnym wodzem, ma okazywać teraz nieco umiarkowania, mimo tego jen. Vidaurri aresztowany na denuncyacyę 7go lipca, jeszcze tego samego dnia rozstrzelanym został.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Paryż 8 sierpnia. *La France* mówi: Mylnem jest, jakoby poseł francuski w Mexyku p. Dano, był tam przytrzymany. Tak on jak i inni posłowie zagraniczni oczekują przybycia Juareza do stolicy, dla zapewnienia bezpieczeństwa swoich krajowców w przejeździe z Mexyku do Vera Cruz. *Constitutionnel* zaprzecza doniesieniom o mniemanych przygotowaniach do uroczystości w Salzburgu, gdyż Cesarz Napoleon nie dopuściłby, aby odwiedziny jego kondolencyjne zamieniły się w podróż dla rozrywki przedsiębraną. Podróż ta jest aktem serdecznej uprzejmości i osobistej sympatyi. Tak ją pojmowali obaj monarchowie, tak ją tłumaczą wszyscy ludzie poważni.

Florencya 7 sierpnia. *Italie* donosi, że poseł francuski przy dworze włoskim p. Malaret wyjechał za urlopem i trudno przypuścić, aby wrócił do Florencyi.

Konstantynopol 7 sierpnia wieczór. Sułtan powrócił tu z podróży. Na jego przyjęcie miasto przystroiło się świetnie, a wieczorem Bosfor oświetlono.

Kursa. **Wiedeń** 8 sierpnia godzina 2 po połud. Metaliki 59.80. — Pożyczka narodowa 67.75.— Losy z roku 1860 86.10. — Akcye banku 702.— Akcye kred. 181·40 Londyn 125.90. — Srebr. 122.90.— Dukat 6.

Paryż 7 sierpnia wieczór. Renta 69·37.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

W sprostowaniu przez Magistrat w Dzienniku *Czas* Nr. 179 w dniu 7 Sierpnia 1867 ogłoszonem, przekręcono tak prawdziwą istotę czynu i towarzyszące okoliczności; iż mimowoli zmuszonym się widzę do sprawdzenia onychże. Przedewszystkiem twierdzi p. redagujący, „iż podpisany kupił w d. 1go Kwietnia 1867 od Szymona Grubera w Czyżynach ćwierć mięsa, które przez rogatkę Mogilską do miasta było sprowadzone". Pomijam tu, iż ważna nader okoliczność, „kto mięso przez rogatkę Mogilską sprowadził" przy tej stylizacyj niepewną się staje, lecz zaręczam najsumienniej, iż wyjąwszy razu jednego, gdzie jako dobry Chrześcianin na Odpust do Mogiły jadąc, przez Czyżyny przejeżdżałem, nigdy więcej w mojem życiu w Czyżynach nie byłem, a przeto i pomienionego mięsa tamże kupić nie mogłem, a zresztą podobne twierdzenie p. redagującego w zupełnej jest sprzeczności z twierdzeniem orzeczenia Magistratualnego z dnia 16 Lipca 1867 Nr. 7477 skazującem podpisanego na karę 25 złr. w. a. i jasno wypowiadającem, iż Szymon Gruber mięso przewiózł do miasta przez Mogilską rogatkę na sprzedaż, i że jednę ćwierć wołu sprzedał a drugą sprzedać zamyślał podpisanemu. Przypuszczam, że i tu znowu w przepisywaniu zaszła pomyłka, przypuszczam nawet, nie supponując złego zamiaru w tym przeistoczeniu prawdziwego stanu rzeczy, iż p. redagujący nie dość uważnie przeczytał powołane powyż orzeczenie Magistratu z dnia 16 Lipca 1867 Nr. 7477 — lecz przeciw przytoczonej następnie okoliczności, że gdy spostrzeżono pomyłkę przez wypuszczenie kilku słów przy przepisywaniu powyższego orzeczenia karnego magistratualnego zaszłą, zaraz na drugi dzień została nowa ekspedycya wystósowaną i żonie podpisanego doręczoną, protestować muszę jak najuroczyściej, jako zupełnie prawdzie przeciwnej. Nie chcę bynajmniej zaprzeczać, żeby zaszła w przepisywaniu pomyłka, nie miała być spostrzeżoną, jakkolwiek możność, w jaki sposób pomyłka w przepisywaniu zaszła, spostrzeżoną być mogła, skoro ekspedycya już podpisaną i stronie doręczoną została, a referat dotyczący już w Registraturze się znajdował, pozostawiam obeznanym lepiej z manipulacyą urzędową do osądzenia, lecz oświadczam najstanowczej, iż pomienione poprawnie przepisane orzeczenie żonie mojej dopiero na dniu 31go Lipca, a przeto dopiero w dzień po ogłoszeniu reklamy mojej w *Czasie* wręczone zostało. Podnoszę tu tę okoliczność z wszelkim naciskiem, gdyż twierdzenie p. redagującego jakoby ja o treści orzeczenia Magistratu miał jeszcze w dniu 23go Lipca r. b. niemylną wiadomość, jest zupełnie fałszywe a na domiar, iż p. redagujący chciał powyższem twierdzeniem reklamę moją jako zbyteczną przedstawić.

Nie mając bynajmniej zamiaru wdawać się z Magistratem w jakąkolwiąk polemikę, poprzestaję na tem pojedynczem sprostowaniu faktów, pomijając inne okoliczności a mianowicie wzmiankowany dozór sanitarny milczeniem. (1196)

Ignacy Dutkiewicz.

Konkurs.

.L 314.

Magistrat miasta Skawiny podaje do wiadomości, że w celu prowizorycznego obsadzenia utworzonego stypendyum fundacyi Jego Ekscelencyi Hrabiego Agenora Gołuchowskiego, w rocznej kwocie 50 złr. w. a. od roku szkolnego 1867 rozpisuje się niniejszem konkurs.

Zasiłek ten przeznaczony dla synów niezamożnych mieszczan gminy miasta Skawiny, którzy uczęszczają z dobrém postępem do szkół gimnazyalnych, realnych, technicznych, lub handlowych jako też teologicznych, prawniczych, filozoficznych lub lekarskich, lub też nakoniec do szkół agronomicznych, górniczyc lub leśniczych.

Warunki do otrzymania tego zasiłku są:

a) wyznanie religii rz. katol.
b) urodzenie w Galicyi,
c) dobre obyczaje,
d) dobre postępki w naukach i
e) ubóstwo.

Przeznaczony i przyznany zasiłek będzie w ratach kwartalnych z góry za kwitem przez dyrektora zakładu naukowego, lub przełożonego fakultetu koramizowanemi przez kasę miejską w Skawinie wypłacany.

Piérwsze zaś wypłacenie tego zasiłku nastąpi z rozpoczęciem nowego roku szkolnego w dniu 1go Września 1867; współubiegający się mają przeto oprócz potrzebnych wywodów, do swych podań zaświadczenie z ostatniego kursu roku 1867 przyłączyć, i te podania zwierzchności gminnej miasta Skawiny najdalej do 28go Sierpnia 1867 przedłożyć.

Magistrat Skawina
Dnia 1go Sierpnia 1867. (1310--3)

Ogłoszenie.

L. 1510. (1309-1-3)

W Brzesku, w miasteczku powiatowem, 2 mile od Bochni, 1/4 mili od stacyi kolei żelaznej w Słotwinie odległem, piekarz i rzeźnik chrześciański, zaopatrzeni potrzebnym kapitałem obrotowym, znalazłby tak w miejscu i okolicy pewne utrzymanie.

C. k. Urząd powiatowy.
Brzesko dnia 22 Lipca 1867.

Obwieszczenie.

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, iż licytacya na jednoroczne wydzierżawienie polowania na gruntach włościańskich w Gminie Krzeszowickiej, odbędzie się **dnia 12 Sierpnia r. b.** o godzinie 2éj po południu w Urzędzie tejże Gminy. (1318-1-2)

Przełożony Gminy:
J. Bogacki.

Nadleśniczy, Polak, poszukuje pomieszczenia. Prócz rozmaitych prywatnych rekomendacyj, może się wylegitymować: 1) zaświadczeniem dojrzałości z gimn. prusk.; 2) świadectwem odbytej w lasach rządowych praktyki; 3) wyciągiem z matrykuł; 4) poświadczeniem ukończenia akademickich studyów i dyplomem rządowym na nadleśniczego, 6 listami pochwalnemi znakomitych profesorów leśniczych.

Dotychczas trudnił się głównie urządzeniem gospodarstw leśnych i podróżami naukowemi. Bliższa wiadomość w Księgarni M. Leitgebera w Poznaniu. (1315--2)

C. k. uprz.



KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Odnośnie do ogłoszenia z dnia 30 z. m., zawiadamia się niniejszem P. T. publiczność, że

ostatnia przeszkoda pod Dębicą z dniem 8 t. m. usuniętą zostanie, i że począwszy od dnia tego, nietylko

pociągi osobowe i mięszane, ale także pociągi towarowe

według porządku jazdy, jaki istniał przed tegoroczną powodzią, w obydwóch kierunkach **bez przerwy** kursować będą.

Lwów dnia 3 Sierpnia 1867. (1314--3)

Powszechny i wzajemny

Zakład zabezpieczenia kapitałów i rent

Założony **1839 roku.**

„JANUS,"

Kapitał poręczający **2,000.000 złr.**

zabezpiecza wypłatę kapitałów na przypadek śmierci lub przeżycia, personalia, pensye wdów i dożywocia, dochody na edukacyę i zaopatrzenia dzieci, wyprawy weselne itp., przyjmuje wpłaty na zabezpieczenie starości przez powiększające się renty, przez powiększający się kapitał lub przez oba w połączeniu.

Fundusz zabezpieczający „Janusa," składa się z ogólnego wszystkich członków własnego i pupilarnie zabezpieczonego majątku 2,000.000 złreńsk, z wspólnego funduszu rezerwoweeo w kwocie 190.415 złr. w. a., tudzież z funduszu poręczającego do I., II i IV oddziału należącego; któren z końcem roku 1865 doszedł do wysokości 209.917 złr. wal. austr.

„Janus" zasadza się na bezpłatnej i własnej Administracyi przez członków swoich wykonywanej, tudzież na pewności i obopólności, przez co daleko więcej przedstawia gwarancyi w przyjętych na się zobowiązaniach, niż wszystkie tego rodzaju Zakłady.

Cały czysty dochód z pojedynczych działów zabezpieczenia otrzymany, w 6ym roku zabezpieczenia, będzie pomiędzy właściwych członków bez żadnego potrącenia rozdzielony. (1303-1-12)

Statuta i prospekta będą udzielane bezpłatnie, jak również objaśnienia z największą gotowością udzielane w Biórze Dyrekcyi tegoż Zakładu: ***„Wien, Sonnenfelsgasse Nr. 7,*** — albo w Jeneralnej Reprezentacyi dla Czech, Morawy, Szląska i Galicyi zachodniej — w Pradze, Graben N. 853.

Uczniów

uczęszczających do szkół, oraz uczących się przywatnie, przyjmuję od 1go Września r. b.

(1178-2-3) ***St. Szklarski.***
Kraków, „Krzysztofory," II. piętro.

W c. k. Gimnazyum Wadowickiem, z dniem 1 Września r. b., trzecia klasa otwartą zostanie. Wpisy rozpoczynają się dnia 29 Sierpnia. (1177-2-3)

Wadowice 1go Sierpnia 1867.
Dyrekcya gimnazyalna.

PROMESSY
Losów z r. 1864,

których ciągnienie odbędzie się

dnia 1 Września 1867 r.,

wystawia i sprzedaje Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN
w KRAKOWIE. (1320-1)T

OSTRZEŻENIE!!

Przeszło od 35 lat cieszy się największem zaufaniem przez swoje szczególne własności, znany zaszczytnie

Franciszka Fernolendta

Wiedeński Szwarc na buty — **bez witryoleju,**

z powodu jednak przyznanej właśnie temuż artykułowi tak w kraju jak zagranicą wyższości, znaleźli się niektórzy ludzie złej woli (jak n. p. mój były Buchalter, podający się za siostrzeńca Fr. Fernolendta), który powziąwszy myśl cudzemi odziewać się piórami, pod nazwą „Szwarc Wiedeński" z winietami naśladowanemi rozpowszechnia bardzo nędzny wyrób.

W skutek czego ja

STEFAN FERNOLENDT,

podaję niniejszem do wiadomości, że tylko ja, prowadzący jeszcze za życia mego ś. p. stryja przez lat 22 cały zarząd fabryczny, jedynym i prawowitym spadkobiercą. Firmy mego ś. p, stryja Franciszka Fernolendta zostałem, i że tylko ja sam wyłącznie jestem w posiadłości tej drogocennej tajemnicy wyrabiania tego wybornego Szwarcu Wiedeńskiego, nigdy niewysychającego, nadto mogącego być obok swej dobroci, 4ry do 5ciu lat w ciągłej świeżości i miękkości utrzymanym.

Przestrzegam przeto najusilniej Szanowną Publiczność i Panów kupców, aby się takim fuszerom mającym zły i na skórę szkodliwy wyrób, oszukiwać niedozwalali.

Moja sądownie zaprotokółowana firma jest następująca
(1311-1-12) Vormals ***Franz*** jetzt ***Stefan Fernolendt.***

Fabryka: „Wien, Landstrasse, Hauptstrasse, Nr. 74." — Skład fabryczny: dawniej na Grünengergasse, N. 8, dzisiaj jest na: Stadt, Schullerstrasse N. 21.

Wiedeń 1 Sierpnia 1867. ***Stefan Fernolendt.***

FABRYKA WYROBOW GLINIANYCH
i CEGIELNIA PAROWA
MAURYCEGO BARUCHA
w Łagiewnikach,
pod Krakowem

(1136-6)

uwiadamia niniejszem Szanowną Publiczność, że urządziwszy Fabrykę Pieców kaflowych, w niczem nie ustępujących wyrobom zagranicznym, **otworzyła Skład tychże**

w domu Wgo Miliewskiego w Rynku głównym pod L. 23 w Krakowie.

Dołączone Wzory przy numerze 153 Dziennika tego okazują, że nietylko konstrukcya Pieców, ale i ceny umiarkowane w stosunku do zagranicznych, obok dokładności wyrobu, powinnyby wpłynąć na ogólne rozpowszechnienie artykułu, którego wyrób dotąd pozostawał w takiem zaniedbaniu

Wszystkie wzory pieców są każdego czasu do widzenia w wyż wymienionym Składzie.

Prześladowana w Warszawie rodzina, obrawszy sobie tu schronienie, chcąc pracować na utrzymanie życia, uprasza szanowne osoby potrzebujące **roboty krawieckiej** damskiej, o wezwanie gotowej na usługi, zamieszałej w domu przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 na drugiem piętrze, pierwsze drzwi przy schodach. (1195-1-3)

Resursa Mieszczańska
w Krakowie,

potrzebuje z dniem 1 Października r b.

zdolnego Restauratora.

Zgłoszenia przyjmuje gospodarz tejże pan ***Maryan Dworski,*** po dzień 25go Sierpnia r. b. (1185-2-5)T

Życzącym sobie nabywać wagonami **Węgla kamiennego** z mojej kopalni **w Tenczynku,** oświadczam, aby z zamówieniami zechcieli się udawać do Składu węgla przy kolei żelaznej Karola Ludwika, w domu Wgo Filipiego, gdzie oprócz Składu, jest zarazem i wyłączna Agencya tegoż węgla.

Ceny węgla zamówionego w Agencyi, są te same, jakie wprost na kopalni w Tenczynku.

Tenczynek dnia 1 Sierpnia 1867.

(1180-2-3) ***Ludwik Bogacki,***
właściciel kopalni węgla w Tenczynku.

Jakób Gertler,
Mosiężnik na Kazimierzu,

w domu pana Mohra pod L. 71, Gm. VI, wyrabia **Panewki** toczone do młocarń, funt po 80 cent. — **Kurki** do browarów, funt po 95 cent. — **Moździerze, Żelazka, Lichtarze** kościelne po 1 złr. funt — inne podobne przedmioty. (1190-1-3)

Hôtel de France
w Dreznie.

Hotel ten, który od wielu lat starał się swą dobrą opinię nietylko utrzymywać, ale i powiększać, poleca się łaskawej pamięci szanownych podróżujących.

(647-11)T ***Baumann i Fiebiger.***

Nasienie Rzepy pastewnej
Ściernianki,
(Stoppelrübensaamen),

kwartę polskiej miary po 1 zł. opakowanie bezpłatnie, — zaleca Zakład produkcyi Nasion (1110-8-15)
Jana Bulsiewicza w Bochni.

Wyka pastewna, korzec po 15 złr garniec po 50c.

Cena złr. 2·50 i wyżej za 1 sztukę.

Watt-Prov.
Kapelusze.

Wielki wybór.

Kapelusze męzkie jesienne i zimowe w najnowszej formie, jak również znaczny wybór najnowszych Kapeluszy cylindrowych i filcowych, Czapek podróżnych i innych, poleca ***Józef Hübsch,*** przy ulicy Floryańskiej w Krakowie.

Wszelkie naprawy przyjmuje, wykonywując takowe jak najprędzej i dobrze.

Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem miary na głowę, natychmiast wypełniają się.

Również może znaleźć tamże miejsce zręczna **Szwaczka,** przyjemnej powierzchowności, i z przyzwoitego domu, (1187-2-3)T

Ceny stałe.

Częściowa i hurtowna sprzedaż.

WIELKA MENAŻERYA
na Stradomiu pod Zamkiem,



jest codziennie od godziny 8ej rano do 8ej wieczór otwartą dla szanownej Publiczności. — W Menażeryi tej znajduje się 50 blisko najrzadszych egzemplarzy, jako to: 4 Lwy, każdy innego rodzaju, z których szczególniej dwa odznaczają się swoją wielkością; Tygrysy, Hyeny, Lamparty, Daniel, Lew srebrny, Niedźwiedzie, Wilki i wiele innych rzadkich zwierząt.

Karmienia tychże odbywać się będą codziennie o godzinie 4ej po południu i o godzinie 7ej wieczór.

Cena miejsc: I. miejsce 30 cent. — II miejsce 20 cnt. — III miejsce 10 cnt. — Dzieci na I. i II. miejsce płacą połowę.

O liczne zwiedzanie uprzejmie uprasza podpisany. (1179-2-6)

M. Heidenreich.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 7 sierpn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	116	113
Listy zast. pol. bez k.	71½	69½
Banknoty pol. 100 złr.	394⅞	384
Ruble ros. za 100 rsr.	173½	168½
Talary prs. za 100 tal.	188	183
Bankn. pr. za 150 złr.	81½	79½
Srebro nowe austr.	124	122
Dukat ważny	6 03	5 87
Napoleon d'or	10 14	09 94
Półimperyały rosyjs.	10 35	10 10
Listy galic. nowe z k.	80 —	79 —
— — stare „	83 25	82 25
Oblig. indem. „	69 25	67 25
Ak. k. g. bez k. i dyw	224	219
„ L.-Cz. z całą wpł.	175	170

Wiedeń 7 sierp. (t)	złr.	cent.
5% Metaliki	60	20
5% Pożyczka narod.	68	10
Akcye banku wied.	702	
— — kred.	183	90
Losy 5% z r. 1860	86	60
Srebro	123	25
Londyn 10 funt. szter	125	60
Dukat pojedynczy	5	99

Wiedeń 5 sierpn	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	53 10	53 —
— Pożyczka narod.	68 10	68 —
— Metaliki na m. k.	57 40	57 25
— Obl. ind. niż. Aus	90 —	89 —
— — czeskie	90 —	89 50
— — węgiers.	68 75	68 25
— — chor. i b.	71 —	69 50
— — galicyjs.	67 —	66 25
— — bukow.	66 —	65 —
— — siedmgr.	65 25	64 75
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	94 35	94 15
4% Galicyjskie	79 —	78 50
5½% Węgiersk. los.	90 75	90 50
5% Boden Cr. austr.	108 50	107 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	140 50	140 —
— — — 1854	74 75	74 25
— — — 1860	90 25	89 75
— — — 1864	78 10	77 90
— Como-Rente	18 50	18 —
— Kredytowe	125 50	125 —
— żegl. par. na D.	86 —	85 —
— Ks. Esterhazy	93 —	90 —
— Księcia Salm	29 50	29 —
— Palfy	25 —	24 50
Losy ks. Klary	25 —	24 —
— hr. St. Genois	23 50	22 50
— miasta Budy	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein	19 50	18 50
— hr. Keglevich	12 50	12 —
— Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	704	702 —
Zakładu kredytowego	181 30	181 10
Żeglugi par. na Dunaju	430 —	420 —
Kolei półn. Ferdynan.	— —	— —
— rządowej fr.-a.	— —	— —
— zachodniej c. El.	147 50	147 —
— Pardubickiej	123 50	123 —
— południowej	— —	— —
— Galicyjskiej	220 50	220 —
Czerniow. z wpł. 80%	173 —	172 50

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	4	106 10	105 90
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	106 25	106 —
Hamb. 100 mark.	2½	93 80	93 60
Londyn 10 fun.	3	126 90	126 75
Paryż 100 frank.	3	50 35	50 35

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	17 50	17 45
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 3½	6 2½
— — obrączk.	6 3½	6 2½
Złoto *al marco*	6 2	6 1
Napoleondory	10 21	10 20
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 55	10 50
Luidory (niemieckie)	10 25	10 20
Suwereny angielskie	12 65	12 60
Imperyały rosyjskie	10 35	10 30
Srebro	124 50	124 —
— kupony	124 50	124 —
Talary związkowe	1 87	1 86
Pruskie bilety kas.	1 87	1 86¾
Lwów 6 sierp.		
Dukat	6 06	5 98
Półimperyał rosyjski	10 37	10 22
Rubel srebr. rosyjsk.	1 96	1 92
Talar pruski	1 88	1 87
Listy gal. b. kup. w. a.	79 17	78 42
— — m. k.	82 97	82 12
Obligi indem. b. kup.	67 33	66 50
Akc. kol. gal. b. kup.	223 83	220 33
„ „ lwow.-czer.	174 67	172 33

Warsz. 6 sierpn	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	5 95
Obligi skarbowe „	— —	— —
Listy zast III okr. „	69 83	— —
kupon „	— —	— 46⅔
Listy likwidacyjne	58 25	58 —
kupon „	—	— 73½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	55 33	— —
5% Pożyczka loteryjna	114 —	113 33
Wrocł. 6 sierpn		
Banknoty austryac.	80¾	80¼
Polskie bilety bank.	83⅝	83⅓
„ Listy zastaw.	68½	—
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—
Paryż 7 sierp.		
Renta 3%	69 25	
Londyn 7 sierp.		
Konsole	94⅛	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia, Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*